Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 19 | Kraków-Lwów, 8-go maja 1938 r. | Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Druk. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Dwie drogi

Mowa p. wicepremiera Kwiatkowskiego

Tydzień temu wygłosił p. **wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski** mowę w Katowicach, **która znalazła głośne echo w całej Polsce i niewątpliwie korzystne na ogół wywarła wrażenie.** P. wicepremier bowiem przeciwstawił się wielu twierdzeniom i zasadom politycznym, które dotąd były jako nieomylne narzucane przez prasę i opinię sanacyjną, stanowiły artykuły wiary dla BB., a obecnie znajdywały głosicieli w różnych organach Ozonu. Przez tyle lat z tych stron słyszało się, że tylko elita, zrodzona przez byłych legionistów, ma prawo do rządzenia, do narzucania swej woli społeczeństwa, a tu naraz p. wicepremier oświadcza: **„Nie wolno nam wciągać losu państwa, naszego rozwoju i naszej prężności politycznej, kulturalnej i gospodarczej do gier i maskowanych ruchów koteryj i rozgrywek personalnych!"**

O zgodę z opozycją

Przez tyle lat panowie Miedzińscy i edukowani przez nich klienci głosili, że dla opozycji istnieje tylko Brześć i Bereza, że tak brzmieć ma rzekomy testament marszałka Piłsudskiego, że z tego powodu niedopuszczalna jest amnestia dla ofiar procesu brzeskiego, a w szczególności prezesa Witosa, a tu p. wicepremier oświadcza: **„Po śmierci marszałka Piłsudskiego powstała nowa sytuacja, która protestuje przeciwko kontynuowaniu nieaktualnych już sporów historycznych, sporów niezrozumiałych dla większości narodu i obcych dla obecnego pokolenia".** Co więcej — zdaniem p. wicepremiera — **„od zdolności zrozumienia tej właśnie prawdy, od twórczego kompromisu zależeć będzie nie tylko to, na jak szerokiej podstawie oprzemy porozumienie żywiołów polskich, ale i moc lub słabość Polski w okresie najbliższego 10-lecia".**

Prawdziwe zjednoczenie narodu

Ilekroć opozycja wołała pod adresem obozu rządzącego, że państwu polskiemu, utrzymywanemu w stanie takiego rozbicia, prawie wojny domowej, grożą największe niebezpieczeństwa w okresie organizowania się na około nas potężnych obozów zbrojnych, z kół sanacyjnych dumnie zapewniano, że ich zapobiegawcza polityka zagraniczna i umocniona przez nich pozycja mocarstwowa obroni Polskę przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Tymczasem p. wicepremier **otwiera oczy na „groźbę, że ten takim kapitałem krwi i ofiar całego stulecia odbudowany organizm państwowy nie wytrzyma należycie naporu pierwszej wielkiej burzy dziejowej". „Kto wczuwa się w sytuację międzynarodową, ten** — powiada p. Kwiatkowski — **zrozumie potrzebę zwartej organizacji w społeczeństwie polskim i rozumnego stosunku wzajemnego między rządem i społeczeństwem... między jedną polską organizacją polityczną i drugą".**

Zmienić Sejm i ordynację wyborczą

Kiedy działacze Ozonowi chcą robić „zjednoczenie" oparte na kadrach swoich przyjaciół politycznych, **przeciwstawiają się żądaniom Stronnictwa Ludowego i całej demokracji o zmianę obecnego systemu rządzenia, rozwiązanie Sejmu, wprowadzenie demokratycznej ordynacji wyborczej do Sejmu i ciał samorządowych, to p. wicepremier potępia rozbijanie jedności narodowej przez „postulat objęcia zjednoczeniem tylko naszych dawnych przyjaciół politycznych i postulat wykluczenia naszych dawnych lub dotychczasowych przeciwników"**, oraz uroczyście deklaruje:

„Zmienny jest rząd i zmienny jest skład parlamentu, zmienna jest ordynacja wyborcza do izb ustawodawczych i do instytucyj samorządowych. Zmienny jest każdy element, który nie stanowi pionu egzystencji państwa i rozwoju sił narodowych, szczególnie zaś gdy stanowić by miał przeszkodę w dziele konsolidacji".

Czy zapowiedzi p. wicepremiera Kwiatkowskiego się urzeczywistnią?

Zasady p. wicepremiera ujęte są wprawdzie **w formie ogólnej**, ale nie można zaprzeczyć, że w ich ramach zmieścić się może przyjęcie istotnych postulatów opozycji, a **w szczególności programu ogłoszonego uroczyście przed 2 laty w Nowosielcach.** Chodzi tylko o to, aby wystąpienie p. Kwiatkowskiego **nie zostało tylko w sferze retorycznej, ale okazało się oficjalnym zarysem programu odrodzenia życia publicznego w Polsce.** Prasa lepiej poinformowana zapewnia nawet, że mowa p. Kwiatkowskiego ma za sobą **aprobatę p. Prezydenta Mościckiego,** u którego w Spale została jakoby przygotowana. **Najbliższa przyszłość okaże, jak dalece za wywodami p. wicepremiera pójdzie ich urzeczywistnianie.**

Ostrożność

Ostrożność tę musimy zachować nietylko dlatego, że p. Kwiatkowski w niejednym już swoim wystąpieniu zajmował to samo co opozycja stanowisko, a wcale potem nie czynił wysiłków o wprowadzenie w czyn poglądów wygłoszonych, słowem czy piórem ale przede wszystkim z tej przyczyny, że **doświadczenie nauczyło nas nie poddawać się optymizmowi, iż z kół obecnie rządzących może wyjść rewizja systemu rządzenia i prawdziwe ideowe zjednoczenie większości społeczeństwa.**

Po Nowosielcach były Krzeczowice

Wszyscy chłopi pamiętają atmosferę **Nowosielec,** która zapowiadała oparcie i polityki i historii polskiej **na szczególnym współdziałaniu wojska i chłopa.** Ale któż może zapomnieć o dalszym rozwoju wypadków i sytuacji wewnętrznej na wsi, oraz o zarysowanym przez p. premiera Składkowskiego stosunku rządu do wsi. Wszak ledwie w kilka dni po Nowosielcach przyszły **Krzeczowice.** Oddziałały nieznane nam siły, dla których atmosfera Nowosielec wydała się wyrokiem śmierci.

Komunikat „Iskry"

I teraz też, **prawie nazajutrz po zaznajomieniu się społeczeństwa z wywodami p. wicepremiera, ukazał się komunikat,** który jest wyrazem krańcowo



Z walk w Hiszpanii. Wojska powstańcze, oblegające starą twierdzę Castillo de Villa Franca na północ od Madrytu

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 12. 4. 1938 r.
sygn. IV. Pr. 156-38

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I) Zatwierdza **się** po **myśli** §§ 489, 493 austr. proc. karna zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 5 kwietnia 1938 konfiskatę czasopisma pt. „Piast" nr. 15 z daty — Kraków — Lwów, 10 kwietnia 1938 z powodu treści:

1) notatki powyższego czasopisma zamieszczonej na stronie 5 pt. „Z powodu wypadków sierpniowych" w całości zawierającej znamiona wykroczenia z art. 21 § 1 prawa o wykroczeniach.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 6 pt. **„Bartek Zwycięzca"** w ustępie od słów „Po tym zmieniło sie wiele „do słów" stał się rządowym" zawierającego znamiona wyst. z art. 170 k. k.

3) artykułu zamieszczonego na stronie 7 pt **„Głos kobiety na Kongresie S. L."** w całości zawierającego znamiona wyst. z art. 127, 154 i 170 k. k.

4) artykułu zamieszczonego na stronie 5 pt. **„Nieznośne stosunki w Buczackim"** w całości zawierającego znamiona wyst. z art. 127, 170 k. k.

5) artykułu zamieszczonego na stronie 8 pt. **„Ze zjazdu w Podhajcach"** w ustępie od słów „do prezydium" do słów „ze strajkiem rolnym" od słów „przy wyjściu" do słów „pieniądze zwrócono" zawierającego znamiona wyst. z art. k. k.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV) Natomiast **uchyla się** zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 5 kwietnia 1938 konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 15 z daty Kraków — Lwów, 10 kwietnia 1938 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 12 pt. **„Tam gdzie Czantoria się wznosi"** w ustępie od słów „Co więcej za „sikorkami" do słów „niemiecka kultura", albowiem treść tego ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamiona żadnego przestępstwa.

SZCZAWNICKA woda JOZEFINA
usuwa nadmiar kwasu żołądkowego

(Dwie drogi)

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

odmiennego kierunku urządzania Polski i jej spoistości wewnętrznej. Chodzi tu o komunikat agencji prasowej „Iskra", tej samej agencji, która w r. 1936 przynosiła komunikaty przekreślające zdobycze ideowe Nowosielec.

Otóż doniesienie „Iskry" zajmuje się wsią polską, strajkiem wsi oraz Stronnictwem Ludowym. Brzmi ono:

Wieś polska, szczególnie na terenie województw południowych, stała się ostatnio terenem agitacji strajkowej, prowadzonej, jak w roku ubiegłym, przez Stronnictwo Ludowe.

Po wsiach zjawili się już agitatorzy, działający pod wpływem nieopatrznego i dla samej ludności wiejskiej krzywdzącego wezwania Stronnictwa Ludowego wstrzymania na parę dni dowozu ziemiopłodów do miast. Data strajku wprawdzie nie została jeszcze wyznaczona, nie mniej jednak przygotowania do zamierzonego strajku już się rozpoczęły.

Akcji tej, inspirowanej zresztą przez pewne czynniki, mające swą siedzibę za granicą, przeciwstawia się znaczna większość samego włościaństwa, nie widząc dobrej racji rezygnowania z dostarczania żywności na targi.

Również i w miastach akcja strajkowa spotyka się ze zdecydowanem potępieniem wszystkich zdrowo myślących kół społeczeństwa, które świadome są tego, że tylko jedność i zgoda dają siłę państwu i dlatego przeciwne są anarchizowaniu wsi przez pewne elementy, dążące świadomie, czy też nieświadomie do podważenia spoistości wewnętrznej państwa.

Strajk chłopski uderza w miasta, a w miastach w pierwszym rzędzie w najbiedniejsze warstwy społeczeństwa, które niewątpliwie najdotkliwiej odczuwają brak dowozu żywności oraz związaną z tym zwyżkę cen artykułów spożywczych.

Poza tym strajk chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres kilku dni, przynosi również szkodę samej ludności rolniczej. Dlatego też ludność ta reaguje sama przeciw demagogicznej agitacji Stronnictwa Ludowego, dając dobitny wyraz swemu stanowisku, potępiającemu strajk na licznie organizowanych wiecach i zebraniach.

Energiczną akcję przeciwstrajkową w terenie rozwinęły również liczne organizacje i stowarzyszenia społeczne ze związkami b. wojskowych na czele, potępiając jak najsilniej wszelkie próby siania zamętu i anarchizowania stosunków bez względu na to, z jakiej strony wychodziłyby one, oświadczając zarazem gotowość przeciwstawienia się tego rodzaju próbom wszelkiemi środkami, jakieby się okazały skutecznymi.

W dalszym ciągu szeroko rozwodzi się „Iskra" o zebraniach, potępiających strajk wsi.

Gdzie i kto widział agitatorów?

Nie wiemy, jaki to dziennikarz redagował powyższy komunikat, ale na pewno nie liczył on się z tym, że **mieszkańcy wsi, miasteczek i miast, zwłaszcza w Małopolsce, nie chromają na mózg, oczy i uszy.** Natomiast musiał sobie wyobrazić, że mieszkańcom stolicy i czytelnikom gazet można wmówić wszystko, co fantazja wymyśli.

Oświadczamy zatem najpierw, że nigdzie na wsi nie zjawili się agitatorzy, działający pod wpływem nieopatrznego i dla samej ludności wiejskiej krzywdzącego wezwania Str. Lud. itd. itd. Żadnych takich agitatorów Stronnictwo Ludowe nie wysyłało.

Co wolno pisać o strajku?

W sierpniu ubiegłego roku strajk ogarnął wieś polską, ale cenzura w prasie nie pozwoliła o tym ogromnej doniosłości ruchu społeczno-politycznym wspomnieć. Przestała zakazywać o strajku pisać dopiero, gdy obwieściły o nim tysiączne procesy.

Obecnie strajku nie ma, ale za to są o nim komunikaty „Iskry". Mylnie **informują one opinię i rządową i społeczeństwa, jakoby akcję tę inspirowały pewne czynniki mające swą siedzibę za granicą.** Chyba z pożytkiem to będzie raz sobie uświadomić, że strajk wsi, broń w walce politycznej znana z historii różnych narodów, **jest akcją, jaką ogół chłopski właśnie tak zwane doły, wielokrotnie rozważały jako oręż w walce o zdobycze polityczne i społeczne. Beznadziejność sytuacji wewnętrznej, w jakiej w ostatnich latach znajduje się wieś polska, ten właśnie stan rzeczy, który analizuje p. wicepremier Kwiatkowski i który chciałby odmienić na lepsze, rozdrażnia chłopów. Nie widzą oni żadnej możliwości w dzisiejszych warunkach urzeczywistnienia postulatów, które uważają za minimalne i które znalazły aprobatę w oczach całego prawie społeczeństwa.**

Chłopi-ludowcy przeciw anarchii

Postulaty i postawa chłopów nie są objawem anarchii. Chłop polski, zorganizowany w Stronnictwie Ludowym jest z głębi swej natury wrogiem anarchii a zwolennikiem ładu i dyscypliny. Anarchię w życie wsi wnosi kto inny i chłopi się przed tym bronią jak mogą i jak umieją. Jeśli pan wicepremier Kwiatkowski weźmie się do realizacji swoich zapowiedzi, żaden chłop nie będzie myślał o strajku, bo będzie widział przed sobą drogę do poprawy swej sytuacji we współpracy z rządem opartym na jego zaufaniu, w ciałach ustawodawczych wybranych przy jego uczestnictwie i zgodnie z jego prawdziwą wolą, w ciałach samorządowych, z których go nie wyrzuca, ani starosta, ani posterunkowy, ani narzuceni macherzy. Dodajmy, że i obecnie odgrywała się na wsi **parodia samorządowa,** kiedy wybory nowych wójtów i sołtysów wykonywane były przez stare rady gromadzkie i gminne narzucone przez BB., a jeżeli gdzieś nawet takiego pochodzenia rady wybrały ludowca, to w ogromnej ilości wypadków nie otrzymał on zatwierdzenia. Może by właśnie tę statystykę zechciała „Iskra" ogłosić.

Kto zauważy na wsi tłumy sanatorów

Tak samo na naiwność nieznających **stosunków obliczone są zapewnienia „Iskry" o tym, jak to ludność wiejska „reaguje sama przeciw demagogicznej agitacji Str. Lud.,** dając dobitny wyraz swemu stanowisku, potępiającemu strajk na licznie organizowanych wiecach i zebraniach". Wszak nie jesteśmy na księżycu i cośkolwiekbyśmy **o tych licznych wiecach słyszeli, o ileby nie wylęgły się w wyobraźni referenta.** Komunikat imiennie wyliczył **6 zebrań rezerwistów i Strzelca,** odbytych zresztą w miastach (Limanowa, Dębica, Brzostek-Jodłowa, Gorlice) zebrania prorządowej młodzieży **w trzech Psich Wólkach, zebranie byłego zarządu powiatowego, byłego Związku Chłopskiego** pod przewodnictwem byłego posła w Gorlicach i trzy „wiece poselskie" w Krośnie, Dukli i Frysztaku. Gdybyż naprawdę były do wymienienia prawdziwe wiece ludowe, nie wiele, choćby jeden, ileżby zgiełku z tego narobiono. Ujmując rezultaty 14 suchotniczych, bez echa odbytych zebrań, komunikat stwarza z tego imponujący obraz: „na terenie tylko woj. krakowskiego odbyło się ogółem w ciągu kwietnia przeszło 70 zebrań... z frekwencją do 500 osób na każdym". Co za pomysłowy ten sprawozdawca „Iskry" z terenu krakowskiego! winien by być kandydatem do nagrody P. Akademii Literatury **za bujną wyobraźnię.**

Jaki cel ma szerzenie tego rodzaju informacyj?

Reklama nowego B. B.?

Jedni twierdzą, że jest to chęć zalecenia poczynań nowego BB. wobec ich władz, tą samą metodą sukcesów na papierze, jak się dawniej robiło. Zapewnia się wobec osób nie znających terenu o wielkich sukcesach nie istniejącej w rzeczywistości organizacji. Nic nie mamy przeciw temu, aby się sanatorzy jak chcą organizowali, w Ozonie czy inaczej. Owszem, **niech się skupią i porachują, będą sami widzieli, ilu ich jest,** ale niech w raportach bujają tych, co im chcą wierzyć, nie ogłaszają zaś tego drukiem.

Uzasadnienie wyprawy korpusu policji?

Drudzy twierdzą, że ów komunikat miał cel uboczny: **usprawiedliwienie tego, co na wsi małopolskiej rozgrywało się przez blisko dwa tygodnie,** zwłaszcza od Świąt Wielkanocnych do poniedziałku 25 kwietnia. Kilkakrotnie już prasa donosiła, że **większość powiatów gościła obfite oddziały „zielonej" policji;** zazwyczaj przez powiat odbywały przejażdżki kolumny mniej więcej 17 autobusów ciężarowych z pełną obsadą. Było czasem dużo gwizdania i trąbienia. Chłopi albo świętowali, albo pracowali w polu i **dziwowali się tej** niezwykłej wizycie. Szczytem tej aktywności był dzień nadeszłych „Racławic", 24 kwietnia. **Oczywiście nie Kościuszko był powodem tych kosztownych objazdów dwutygodniowych.**

Jak to z Racławic miał strajk wyniknąć

Już kilka razy z ław posłów rządowych w Sejmie padły słowa krytyki pod adresem raportów i wywiadów prowincjonalnych kółek administracyjnego łańcucha. Aby uwydatnić potrzebę i użyteczność swojej egzystencji i swoich stanowisk, dodatków diet i remuneracyj, panowie tacy malują ogromne rozmiary różnych niebezpieczeństw. **Otóż jakiś wpływowy wywiadowca zdołał przekonać różne instancje, że** Racławicki obchód to tylko ma być pokrywka, że poza tym kryje się coś innego: **mianowicie hasło wybuchu strajku rolnego.** Co więcej, że odwołanie obchodów przez Str. Lud. skutkiem zakazu rządowego jest także tylko podrywką, bo w rzeczywistości **obchody się odbędą nielegalnie, rewolucyjnie i one rzucą** hasło jakiejś strasznej rebelii. **Nikt o tym nie wiedział wśród chłopów, nikt w Stronnictwie Ludowym, ale wiedział ów rysiooki wywiadowca.** I z powodu jego zapewnień skarb państwa musiał wydać sumy na kosztowną wyprawę, a tysiące czy dziesiątki tysięcy funkcjonariuszów policyjnych musiało się trudzić po całej Małopolsce aż po Zbrucz przez kilkanaście dni!

Państwo nasze w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej niewątpliwie potrzebuje dobrego wywiadu dla celów ochronnych. Jakże po małopolskiej antrepryzie można mieć zaufanie do wywiadowców i informatorów, którzy tak fantastyczną wykazali naiwność w znajomości stosunków wewnętrznych w kraju.

Co uspokoi chłopów?

Wszak każdy rozsądny obserwator życia politycznego wie, że władze Stronnictwa Ludowego jeszcze nie ustalały żadnego terminu wykonania uchwał Kongresu lutowego. **Każdy też rozumny i odpowiedzialny polityk wie, jakie są przyczyny wzburzenia na wsi, i jakie środki uspokojenia ludności. Nie zadowoli chłopów i nie przywiąże do państwa żadna metoda pacyfikacyjna ani golędzinowskie spacery. Nie w represjach, ani w zbrojnych demonstracjach leży klucz do zmiany stosunków na wsi, ale w śmiałym wejściu na drogę realizacji tych zasad, które chłopi ujęli w programie nowosieleckim, a które p. wicepremier Kwiatkowski zarysował w szkicu ogólnym w swej mowie.**

Zobaczymy, którą drogą pójdzie historia Polski, czy wskazaną przez p. Kwiatkowskiego, czy obraną przez p. generała Składkowskiego. W interesie i państwa i chłopów pragnęlibyśmy, aby ci, od których to zależy, wybrali pierwszą.

Zbliża się termin Święta Ludowego — dorocznego przeglądu sił ruchu chłopskiego! Już dzisiaj należy rozpocząć przygotowania organizacyjne, by uroczystość ta wypadła jaknajokazalej!

„Robotnik"
o komunikacie „Iskry"

Naczelny redaktor „Robotnika", p. Niedziałkowski na temat osławionego komunikatu „Iskry" — pisze:

— „Agencja „Iskra", uchodząca — słusznie czy niesłusznie — za wyrazicielkę zapatrywań t. zw. kół urzędowych, ogłosiła przed paroma dniami komunikat, że pod wpływem „agitatorów" Stronnictwa Ludowego powstają na wsi w niektórych dzielnicach kraju „nastroje strajkowe" i że liczni „panowie prezesi" licznych stowarzyszeń przeciwko tym nastrojom protestują. Dzienniki poinformowały nas ponadto o **„defiladach" t. zw. policji golędzinowskiej** w charakterze „środka prewencyjnego".

* * *

Może jednak czas powiedzieć parę rzeczy językiem prostym.

Czy nastroje wsi są „podniecone"? Tak jest: są podniecone. Bo wieś chce być podmiotem, nie przedmiotem rządzenia. Takie same są nastroje klasy robotniczej i mas pracowniczych. Stwierdzaliśmy ten fakt sto razy — i my — socjaliści, i — ludowcy, i także stwierdzali go niektórzy dzisiejsi posłowie i senatorowie.

Czy wolno **ludziom odpowiedzialnym twierdzić,** że chodzi akurat o „niesumienną agitację"? I akurat Stronnictwa Ludowego? Oczywiście — **nie wolno.** Bo doprawdy „teoria", **iż całe zło na świecie pochodzi od „agitatorów" była już wykpiwana... przed wiekami. Dosłownie! Papież Urban V określił tę „teorię", jako „przykład głupoty ludzkiej". A hr. Witte w memoriale, złożonym cesarzowi Mikołajowi II we wrześniu roku 1905, pisał:**

— „agitatorzy nie są przyczyną; agitatorzy są skutkiem". —

Hr. Witte musiał być ostrożniejszy w wyrażeniach, niż papież Urban V. To zrozumiałe, chociaż . . papież Urban V pracował — **przed wiekami.**

A teraz — uwaga pod adresem p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

P. Kwiatkowski powiedział w Katowicach wiele rzeczy, z którymi nie zgadzamy, ale powiedział też wiele rzeczy — zdaniem naszym — słusznych i rozumnych.

Czy p. Kwiatkowski nie zgodzi się ze mną, gdy powiem, że „defilady" policji „golędzinowskiej" po wsiach Małopolski nie są **formą najwłaściwszą** „konsolidowania" narodu?

Wspomnienia, które pozostały, opisał **plastycznie** w swojej interpelacji sejmowej człowiek, nie podejrzany o „agitację rewolucyjną", **ksiądz Lubelski".**

Z POW. WADOWICKIEGO

Dnia 27 marca br. odbyło się w **Głębowicach** walne zebranie Koła ludowego. Sprawy polityczne i gospodarcze omówił **p. Szypuła Józef.** W ożywionej dyskusji zabierali głos: **Mikuła St., Bogucki D., Uroda Wl., Siwek S., Szostek K.** Wszyscy dyskutenci podnosili, że nad tymi, którzy chcą wprowadzać zamęt w Stronnictwie Ludowym, należy przejść do porządku dziennego. Należy podnieść, że **Koło w Głębowicach prowadzi bibliotekę i ma 16 prenumeratorów „Piasta". Oby** podobnych **Kół było jak najwięcej.**

Sprawa Kopca Kościuszki w Krakowie

Dzienniki doniosły, że kielecki Okręg Stronnictwa Ludowego, postanowił zająć się zbiórką celem uzyskania funduszów na **naprawę uszkodzeń, jakim w ostatnim czasie uległ skutkiem ulewnych deszczów Kopiec, albo jak się on tradycyjnie nazywa „Pomnik" Kościuszki.** Piękna ta inicjatywa była zapewne spowodowana komunikatem komitetu opiekującego się Kopcem o złym jego stanie, a co **powiększa tragizm sytuacji, że na naprawę tego stanu nie ma pieniędzy.**

Wobec tego, że zapewne skutkiem apelu Stronnictwa Ludowego **ożywi się zainteresowanie Kopcem ze strony warstw ludowych,** pragnę po krótce przypomnieć, jak doszło do usypania Kopca i kiedy to się stało.

Tadeusz Kościuszko, jak wiadomo, **umarł na wygnaniu w mieście Solurze w Szwajcarii, 15 października 1817-go roku.** Cesarz rosyjski Aleksander I jako król polski (na okrojonym królestwie t. zw. Kongresowym) zezwolił, by zwłoki bohatera narodowego zostały sprowadzone kosztem rządu do Ojczyzny, co **też się stało 11 marca 1818-go roku, poczem spoczęły w grobach królewskich na Wawelu.**

Kraków wraz z okręgiem stanowił wówczas małe państewko, którym rządził Senat i ten Senat postanowił wznieść pomnik Kościuszce w kształcie kopca, który przykładem mogiły Wandy i Krakusa nazwano „Mogiłą". **Senat w uchwale odnośnej podniósł, że pomnik ten ma być: „trwały a w prostocie swej szlachetny" stosownie do skromności i wielkości Bohatera, a ma być usypany z ziemi, którą On bronił i zroszony krwią jego i ludu przezeń do obrony Ojczyzny powołanego.**

To też w dniu 16 października 1820-go roku poczęto na wzgórzu Świętej Bronisławy pod Krakowem sypać ów Kopiec, a jako pierwszą warstwę położono ziemię uroczyście z Racławic przywiezioną.

W dalszym ciągu znalazła miejsce w Kopcu **ziemia z Maciejowic,** z miejsca, na którym padł ranny w bitwie Kościuszko.

Kopiec sypano trzy lata, społeczeństwo złożyło na ten cel około 180.00 zł. a w składce brali gęsty udział i włościanie z całej Polski, gminy zaś podkrakowskie wysyłały sporo ludzi i furmanek. Senat projektował nadto utworzenie w okół Kopca czterech osad włościańskich dla potomków kościuszkowskich żołnierzy, powierzając im opiekę nad Kopcem, brak funduszów jednak uniemożliwił wykonanie na razie tego zamiaru i dopiero później nabyto od konwentu Panien Norbertanek **38 morgów gruntu i osadzono pierwszego osadnika.**

Opiekę nad Kopcem sprawuje od początku „Komitet pomnika Kościuszki" sam się uzupełniający i on jest hipotecznym właścicielem Kopca, zapisanego w hipotece jako „fundacja narodowa".

Austriacy w parę lat po zajęciu Krakowa, bo w roku 1850-tym, przystąpili do ufortyfikowania wzgórza, na którym wznosi się Kopiec, wywłaszczając okalające grunta. Należny za wywłaszczenie fundusz, złożono jako zakładowy, od którego komitet pobiera odsetki na utrzymanie Kopca. **Dziś ten fundusz zmalał do skromnej kwoty kilku tysięcy złotych.** Rząd austriacki zapewnił wolny dostęp do Kopca dla ludności. Niestety wadliwa budowa, bo z nazbyt stromą pochyłością **jest przyczyną częstych uszkodzeń** szczególniej północnej strony Kopca. Komitet w ciągu lat wykonywał cały szereg robót zabezpieczających, nie zdołały one jednak zapobiedz usuwaniu się ziemi. **Obecnie grono inżynierów zaprojektowało zasadnicze roboty, które mają zapobiec usuwiskom,** bo rzecz prosta, wadliwa budowa nie da się naprawić. **Roboty te jednak wymagają znacznych funduszów a dochody Komitetu są na czekające go zadania za szczupłe.** Znaczniejszą subwencję daje jedynie Zarząd miasta Krakowa, wojsko pokrywa koszta dozorcy, ze wstępów osiąga się pewną nieznaczną kwotę, razem dochody nie przekraczają 4.000 zł. rocznie. **Starania podjęte przez Komitet o wydatniejszą pomoc, nie odniosły skutku.**

Kościuszko, ten bohater narodowy do całego narodu należy. Przez lat stokilkadziesiąt kopiec Jego szczególną czcią był otaczany przez lud. Toteż inicjatywę tych co „żywią i bronią" w podjęciu składki, by ochronić ten pomnik wdzięczności narodu od ruiny, należy powitać jako czyn patriotyczny, który wywołać powinien w całym społeczeństwie żywe echo.

Inż. K. Rolle,
przewodn. Komitetu Pomnika (Kopca) Kościuszki.

* * *

Ogłaszając niniejszy artykuł b. prezydenta Krakowa i przewodniczącego Komitetu Pomnika Kościuszki, p. inżyniera K. Rollego, podzielamy przekonanie, iż apel ten znajdzie żywy oddźwięk w masach ludowych. Sprawą tą zajmą się kompetentne czynniki w Stronnictwie Lud. jak Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie i Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. w Warszawie, poczem do tej sprawy jeszcze powrócimy.

REDAKCJA.

TAK WYGLĄDA
PRAWDZIWA
BIBUŁKA DO PAPIEROSÓW


„POBUDKA"
W OPASKACH

Aleksander Świętochowski

1849 — 1938



Pionierem klas niehistorycznych narodu nazwano kiedyś słusznie Świętochowskiego. Określenie to najlepiej może charakteryzuje wkład jego w życie społeczne narodu polskiego. Po klęsce roku 1863 tworzący się polski stan mieszczański znalazł w nim najżarliwszego i najbardziej utalentowanego rzecznika swych praw. On to również wystąpieniami swymi w prasie torował drogi kobietom warstw średnich walczących o prawo do pracy i kształcenia. W zmienionych warunkach życia po wojnie światowej był jednym z nielicznych niestety reprezentantów prawdziwej polskiej elity intelektualnej, która w zdobyciu pełni praw polityczno-gospodarczych dla chłopa widziała centralne zagadnienie Polski współczesnej. Piórem i czynem do ostatniego tchu służył sprawie chłopskiej. Walczył o prawa klas niehistorycznych — mieszczaństwa i chłopów — przede wszystkim piórem. W latach 70-tych i 80-tych XIX wieku życie kulturalne zaboru rosyjskiego znajdowało swój wyraz głównie w prasie i czasopismach warszawskich, w których Świętochowski, już to jako współpracownik „Przeglądu Tygodniowego", już to jako redaktor „Prawdy" był powszechnie uznanym wodzem młodego pokolenia. Wywarł olbrzymi wpływ na kształtowanie się pojęć całej generacji. Jego cięte, zwarte, błyskotliwe artykuły, w których zawarł dosadny obrachunek ze złymi stronami szlachetczyzny, wzywając do podniesienia gospodarczo-kulturalnego zaniedbanych ziem zaboru rosyjskiego, stały się wyznaniem wiary całego pokolenia. Zakładanie kółek rolniczych, kooperatyw, spółek i kas oszczędności, kas pożyczkowych, podniesienie stanu higienicznego, upowszechnienie oświaty — to były hasła rozwijane w licznych jego artykułach. Czczony i uwielbiany przez młodzież był dla niej najwyższym autorytetem. Pisał pod pseudonimem „Poseł prawdy", a nazwa ta najlepiej charakteryzująca jego czyste dążenia, przylgnęła do niego na całe życie. Walka o prawa człowieka, temu hasłu epoki oświecenia, — Świętochowski pozostał wierny przez całe życie.

Służył mu nie tylko jako publicysta najwyższej klasy, ale także jako dramaturg i powieściopisarz. Po wojnie światowej ostatnie dziesiątki lat swego życia spędził w Gołotczyźnie pod Ciechanowem obok stworzonej przez siebie fundacji szkół rolniczych dla młodzieży włościańskiej, męskiej i żeńskiej. Żył i tworzył w ciężkich warunkach materialnych. Dar narodowy od społeczeństwa, który mógł mu zapewnić spokojny byt obrócił na założenie tej fundacji. Ten literat, bardzo ciężko przebijający się przez życie, nie szukający sławy ni bogactwa, utworzeniem tej fundacji chciał podkreślić, jaką wagę przywiązuje do oświaty mas ludowych. Ruchowi ludowemu Polski współczesnej oddał przysługę wielkiej miary, dziś może jeszcze w pełni nie uświadamianą sobie: oto w chwili rozrostu i krzepnięcia tego ruchu, Świętochowski opracowaniem dwutomowej „HISTORII CHŁOPÓW" ogromnie przyczynił się do wzrostu jego samowiedzy i rozpędu. Opracowanie „Historii chłopów", na które nie zdobyła się oficjalna nauka, przychodziło ogromnie na czas, było i jest jedną z najbardziej popularnych i czytanych na wsi książek, utwierdzała ta książka i krzepiła starych i młodych w ruchu ludowym w walce o wyzwolenie chłopa. Chłopi czuli i wiedzieli dobrze, że ten samotny starzec doskonale wczuwa się w ich dążenia. Cenili oni wraz z niezależną inteligencją wielki autorytet moralny zmarłego pisarza. Świętochowski walczył w imię nowych dążeń w dobie pozytywizmu, tak samo i dziś do ostatniej chwili, ten pisarz niezależny i śmiały umiał przeciwstawić się fałszywym bożyszczom chwili bieżącej i pozostał wierny ideałom praw człowieka.

Symbol epoki pozytywizmu, która w nim znalazła swe najpełniejsze wcielenie, — Świętochowski mieć będzie w historii życia kultury duchowej Polski XIX wieku miejsce trwałe i zaszczytne. Pochyliły się zielone sztandary nad jego grobem, a w sercach chłopów nie zaginie nigdy pamięć o autorze „HISTORII CHŁOPÓW".

Pogrzeb śp. Aleksandra Świętochowskiego

W czwartek, dnia 28. IV. na cmentarzu parafialnym w Gołotczyźnie pod Ciechanowem odbył się smutny obrzęd złożenia na wieczny spoczynek zwłok **śp. Aleksandra Świętochowskiego.**

Po nabożeństwie żałobnym, trumnę na cmentarz nieśli wychowankowie szkoły rolniczej ufundowanej przez Zmarłego. W uroczystościach żałobnych udział wzięły tysięczne tłumy ludności wiejskiej, bardzo liczne delegacie Stronnictwa Ludowego ze sztandarami, z Naczelnymi Władzami Stron. Lud. na czele.

Rząd reprezentował minister Świętosławski, który wygłosił przemówienie nad otwartą mogiłą.

Zgodnie z przedśmiertną wolą Zmarły pochowany został w skromnej drewnianej trumnie. Na mogile złożono kilkadziesiąt wieńców. Pogrzeb odbył się na koszt państwa.

Podwyższanie kar

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Olkuszu rozpatrywał sprawę członków Stronnictwa Ludowego z Rodak, pow. olkuskiego, skazanych przez sąd grodzki w Pilicy za przestępstwa, popełnione w czasie strajku. Sąd grodzki w Pilicy skazał wówczas Gdulę i sekretarza stronnictwa Konst. Piątka — po pół roku aresztu każdego. Innych trzech oskarżonych sąd skazał po 4 mies. aresztu, przy czym wszystkim karę zawiesił.

Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Olkuszu wszyscy oskarżeni zasądzeni zostali **po pół roku bez zawieszenia oraz po 40 zł. kosztów sądowych każdy.**

KSIĄŻKA JANA WIKTORA

(Ciąg dalszy).

Kiedyż zacznie się radować najpiękniejszym darem: swoim życiem, — pytam szczęśliwych twarzy, chcąc ich spojrzenia, ich uciechy zabrać stąd, aby zanieść na poddasza, do suteryn, do izb chłopskich, robotniczych i zdradzić nowinę: I ty się dziecko raduj!

Jeden z czołowych działaczy odzywa się skromnie: My jesteśmy narodem chłopów i nie wiemy, co to warstwy uprzywilejowane. Szanujemy człowieka i jego wartości... Cenimy pracę, czyny zdziałane, a nie przez to, czy kto urodzony w jedwabiach, czy na barłogu. Herbów u nas nie ma, bo naszym najstarszym stanem jest chłop. Jego najpiękniejszym herbem jest znojna praca i miłość do ziemi. W walkach o wyzwolenie, każdy jednakowo krew przelewał... Z tej krwi zrodziła się chwała dla całego narodu... Chcemy, aby prawda o Ojczyźnie była własnością i miłością każdego obywatela. Najwybitniejsi ludzie po spełnieniu swego obowiązku odchodzą, umierają, a naród, serce Ojczyzny, zostaje... Biły w nas ciosy, ale nie rozkruszyły, tylko krzesały iskry, które podpalały i roznieciły ognie... Byt nasz rośnie na barkach chłopa. Chłop jest siłą, zarzewiem, ogniem i sercem Bułgarii... Dla nas tylko Bułgaria celem. Nie dynastia lub legenda o niej. Każda legenda zasłania Ojczyznę. Król, szewc, chłop i pisarz, to najniżsi słudzy Ojczyzny.

Jan Wiktor nie ominął i gospody „jak zwyczaj każe". Wino tak tanie, jakby było czerpane ze studni. Obok przy stoliku siedziało kilku chłopów w kierpcach. Nie było raczących się serdecznością, krzykiem, nie było śpiewających. Toczyli ważną naradę. Spostrzegł tylko braci kłócących się o majątek... Wieś przyjęła go wśród niesłychanych serdeczności. Na tej wsi chłopi prawosławni w niedzielę pracują, mało religijni, ale porządni i uczciwi. Wśród młodego pokolenia zupełnie nie ma analfabetów. Wśród starego znać olbrzymi pęd do książek. Chłop dużo czyta. Spółdzielczość jest ogromną dźwignią rozwoju.

Pełny podziwu i entuzjazmu dla tego wszystkiego, co widział w Bułgarii, wyjeżdża p. Wiktor do Jugosławii. Jakaś niewiasta, przypominając jego przejścia w drodze z Krakowa, zaprasza go do przedziału, aby się one nie powtórzyły. Przyjmuje zaproszenie przyjęty wdzięcznością. Radość trwała krótko, bo zanim zdążył zająć miejsce, zgaszono światło w przedziale i mimo dobijania się, pozostawiono go na korytarzu.

W stolicy Jugosławii, w Belgradzie, wszystko wskazuje na męczeńskie dzieje serbskiego narodu, na ciężką ofiarną walkę o wolność, przez wieki i pokolenia trwającą. W podziemiach twierdzy ginęli najszlachetniejsi, najlepsi, najbardziej bohaterscy, ścinani mieczem, lub wbijani na pal. Głowy leżały w kałuży. Ciała wisiały jak snop krwią zbroczony, aż stada ptactwa zwabione, dziobami szarpały skórę, wydzierały oczy niegdyś pełne błyskawic, targały usta, z których za życia padały słowa — miłujące Ojczyznę, zagrzewające do wytrwania, rozrywały piersi, aby wydrzeć serca, zda się po śmierci bijące pragnieniem wolności. I te czerepy podarte, maszkary z pustymi oczodołami, kości obłuskane, miały budzić grozę u żyjących Serbów, być postrachem przed podobną śmiercią.

Nie pomogło. Nie odstraszyli narodu od wolności. Legenda powiada, że wbici na pal, żyli jeszcze godzinami w mękach. Matki, żony chciały ulżyć, ukoić ból, chciały zwilżyć męczeńskie wargi chlebem maczanym w winie, ale tamci odtrącali i do żyjących wymawiali jedno słowo: Serbia. I to ostatnie słowo pulsowało, paliło się i stygło na umierających wargach. Inni przedśmiertnym wysiłkiem wzywali do walki o wolność i napominali: Wytrwajcie, a zwyciężycie!

Błądzę wśród ścieżek, pytam którędy mógł iść ów święty serbski, Diakon Awakum, którego Turcy zmuszali do przyjęcia swej wiary, dwaj jego towarzysze ulegli, on jeden skamieniał w uporze, i katowany wymawiał niezłomnie: Nie!!!

Przyjdzie godzina sprawiedliwości... Ból rozrywał to zdanie. Skowyczał katowany, ale nie dał poznać jak cierpi... Ducha nie zniewolicie. — Turcy skazali go na śmierć przez wbicie na pal. Po ogłoszeniu wyroku, zmusili go, aby przeniósł ten pal wszyskimi ulicami — aż na miejsce kaźni... Szedł wyprostowany, śpiewając ostatkiem sił psalmy kościelne, to pieśni radujące się, że słodko umierać za swoją wiarę, za swoją ojczyznę.

Przez całą drogę na serbską Golgotę, matka towarzyszyła umęczonemu synowi. Słaniając się modliła, błagając o litość. W pewnej chwili wyczerpana osunęła się na ziemię, objęła rękami nogi, runęła twarzą na pokaleczone stopy syna, łkając, łzami je zalewając, błagała — Synu ustąp. Wargami wyrzecz. Sercem się nie zaprzesz. Nie wstrzymała go swoją rozpaczą. Zdeptał jej prośby, przekroczył jej łzy i poszedł dalej wpatrzony w swój cel, w krzyż majaczący w przestrzeniach wieków... Golgota przykładem. Chryste! Rękami grzebał ziemię, aby zakopać ów pal.

Po drodze wskazują miejsce, gdzie leżały zwłoki króla Obrenowicza, wyrzucone w roku 1904 przez okno na bruk. Tak tu zabito króla Aleksandra Obrenowicza — tłumaczy towarzysz. Była to zemsta za to, że król zdradzał naród. Nie był jego ramieniem i sercem. Króla Piotra I wybrano, żeby przywrócił prawo zdeptanemu narodowi i on był naprawdę największym demokratą, ojcem narodu, jakiego Serbia znała.

W czasie rozmowy jeden z wybitnych Serbów Dżierdżiewić opowiada Wiktorowi: Kochamy pieśń, bo wiemy, czym była dla nas w czasie bezprzykładnego ucisku... Stare nuty wyrosły z duszy i ziemi jugosłowiańskiej, pamiętają najstraszliwszą tragedię, jaka się rozegrała w 1389 r. na Kosowem Polu, gdzie w obronie Ojczyzny zginął z całym rycerstwem władyka Łazarz. Został tylko jeden ostatni wojownik, któremu Turcy wyłupili oczy, aby był symbolem narodu mającego żyć w mrokach. Ten oślepiony rycerz wziął gęśle z suchego drzewa, poszedł w niewolny naród z pobojowiska, aby opowiadać o klęsce, o sromocie, o miłości do wiekuistego królestwa, a równocześnie budzić wiarę i moc.

Czy zamilkły te pieśni? Nie! Z chat przenieśliśmy je do szkół, aby każde dziecko uczyło się ich piękna, czci dla przeszłości, aby na nich hartowało swą duszę, rozpalało ogniska dumy narodowej, wielkości bohaterstwa, aby duch tych pieśni zamieszkał po wieczne czasy, we wszystkich młodych pokoleniach. Z ran wojowników cara Łazarza wyrosły owe pieśni, więc w nich ogień i krew, najpożywniejszy pokarm dla serc.

P. Dżiordżiewić opowiadał dalej o wojnie, o bohaterskim Belgradzie, burzonym salwami, który mimo to trwał, jęczał druzgotany, rozszarpywany i nie ustępował. Z Zemunia „austriackiego" potop ognia, bombardowanie dzień i noc. Stolica broniła się bohatersko, wstrzymując przedarcie się wojska przez bagniste tereny Sawy i Dunaju. W końcu musiano ustąpić. Nie chcąc pozostawać w zdobytym mieście, ludność skazała się dobrowolnie na tułaczkę.

Dżiordżiewić rzucał krótkie zdania pozbierane z mozolnych wędrówek, biegnących przez góry, doliny, rzeki, rzucał wspomnienie wyniesione z okopów, spod karabinów maszynowych, z ognia, ran, z ust konających, z pięści zaciśniętych. Walczyli o każdą grudę ziemi. Byli zwycięzcami a jednak musieli się cofnąć i kraj opuścić. W listopadzie 1915 r. przedzierali się przez albańskie przełęcze wśród mroźnych wichrów i zadymek. Na wspomnienie tej drogi krzyżowej, głodu i zimna wszyscy jeszcze dzisiaj cierpną. Król w takiej samej poniewierce i utrapieniu dzielił los zmordowanego, głodnego, bosego.

Wlekli się w najcięższych warunkach szarpani kulami. Gdzie trzeba było odpierali atak, rzucając się z bagnetami na bagnety. Każdy załom mógł kryć zdradę lub śmierć. Ciężko było odejść z Ojczyzny. Wszędzie czekały przepaście bezdenne, beznadziejne, jak ich jutro i dola. Zagarniali część ziemi na pamiątkę i przypomnienie, że noszą część ojczyzny, do której mają wrócić. Wierzyli w to, że choćby ostatkiem sił, choćby konającymi rękami, to wrąbią się w skałę, wydrapią przejścia pazurami w kamieniach, skruszą bijącym sercem, przepalą ogniem przeszkody i będą w ojczyźnie... Ludzie i konie jednakowo marli z głodu, zimna i wycieńczenia. Żołnierze zostawali tak, jak komenda śmierci kazała, zamarznięci, przykryci białym całunem, zaciskający karabin... Kule kruszyły mur oddziałów. Zabici odpadali jak głazy odrąbane od skały. Ranni błagali, aby ich zabrać... Więc towarzysze nieśli jęczących i kładli na wozy. A obok na takim samym chłopskim wozie, zaprzężonym w siwe woły, wyścielonym słomą i gałęziami, leżał schorzały starzec, król Piotr, później wielkim oswobodzicielem nazwany... zaś wśród żołnierzy kroczył królewicz Aleksander. I król i szeregowiec zrównani i pojednani.

I wrogowie tak myśleli: zatrzasną wieko trumny, w której łomotało, szamotało się żywe, bohaterskie serce narodu. A oni wtedy stworzyli najwspanialszą epopeję w drodze na Golgotę i z Golgoty w bramy triumfalne. Oficerowie zaciskali szable w drżących garściach. Blask ześlizgiwał się po żelazie i w słońcu ciskał sygnały ku pozostałym braciom. Wiara w nas i moc. Wrócimy! (Ciąg dalszy nastąpi)



W Tokio nastąpiło otwarcie wystawy, poświęconej „obronie narodowej",

Nauka Racławic

„Nowa Rzeczpospolita", organ Str. Pracy, pisze z okazji rocznicy racławickiej, co następuje:

„...Chłopi — to ¾ naszego narodu. Nie chcą oni być bierną masą, lecz czynnikem aktywnym w życiu polskim. Dążeniom tym tylko przyklasnąć należy. Im więcej bowiem czynnych obywateli, tym większa siła Rzeczypospolitej. „Chłop potęgą jest i basta!" — wołał wieszcz narodowy, Wyspiański, w intuicyjnym wyczuciu rzeczywistości. I kto chce budować potęgę Rzeczypospolitej, ten nie może odpędzać od współpracy szerokich rzesz chłopskich. Wszelkie próby w tym kierunku z góry skazane są na niepowodzenie.

Chłop się nie da wpędzić w żadną pańszczyznę polityczną. Chce pracować dla Polski, ale chce mieć i wpływ na jej losy. Kto tego nie rozumie, nie dorósł do rządzenia krajem. Nie pomniejszanie bowiem duchowej potęgi narodu, ale pomnażanie jej granic najwyższych — jest celem wszystkich. Nie wolno podcinać gałęzi, na której się siedzi. A kto usuwa podstawę narodu — lud wiejski, ten zawisa w powietrzu...

Chłop — to żywiciel narodu i fundament jego gospodarki. Chłop wreszcie to trzy czwarte armii polskiej. Jakim duchem on jest ożywiony, takim przepojona jest i armia. Bez chłopa i jego zapału twórczego nie stworzymy nigdy dzielnej armii".

Na fali długiej i krótkiej

O polityce radia pisze i „Kurier Warszawski" w tonie ironicznym:

Są kraje, w których społeczeństwo jest, na fali długiej i krótkiej polskiego radia, stale zadowolone. Pierwsze miejsce w tym raju niewidzialnym wśród przestworzy ma oczywiście Polska, gdzie społeczeństwo jest od lat zadowolone trzy razy dziennie, w dzienniku radiowym porannym, południowym i wieczornym, a czasem jeszcze i w ostatnich wiadomościach przed północą. Nie jesteśmy jednak odosobnieni. Bardzo zadowolone jest też, w zasięgu wiadomości naszego radia, społeczeństwo w Niemczech, a od kilku tygodni również i w Austrii i nie zamąci tego pogodnego nastroju najlżejszy choćby domysł, że w Rzeszy Niemieckiej jest ktośkolwiek niezadowolony i zatroskany, np. katolicy, a wszczególności ludność polska.

Tak, jak są kraje, które mają dobrą prasę, tak są kraje i narody, które posiadają dobre radio w Polsce. Cytowane pismo przytacza m. inn. następujący szczegół, charakteryzujący R. P. — W „Dzienniku Radiowym" można było niedawno słyszeć, że zakaz rozmów na temat polityki w Rumunii wywołał... powszechną radość wśród mieszkańców Rumunii. I dziennikarz radiowy wypowiedział to bez zająknienia! Nie jest to pierwszy „kawał" „Dziennika Radiowego". Warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden kwiatek z niwy radiowej. Niedawno radio cytowało „Temps" wskazując, że „Temps" ogłosił artykuł, wypowiadający się przeciwko walce w obronie Czechosłowacji. Radio zapomniało tylko dodać, że był to artykuł umieszczony w „wolnej trybunie", a artykuł redakcyjny będący wyrazem kół zbliżonych do rządu, miał treść wręcz przeciwną. Ale takie to już jest to R. P.

Od Wydawnictwa

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych Czytelników czeki P. K. O. — celem wpłaty prenumeraty na dalszy okres. Kto z P. T. Czytelników ma już zapłaconą prenumeratę, proszony jest o podanie czeku sąsiadowi z zachętą do zaprenumerowania naszego pisma.

Wydawnictwo.

Ozon ulatnia się

Obrady parlamentarzystów, zwołane przez grupę „Jutra Pracy" w Resursie Obywatelskiej, rozpoczęły się pod przewodnictwem posła Madejskiego. W naradzie wzięli udział także posłowie nie należący do zespołu „Jutra Pracy". Na 100 rozesłanych zaproszeń przybyło 37 posłów i senatorów. Poseł Hoppe wygłosił referat na temat „Sytuacja w Ozonie". W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy obecni, wypowiadając się za wystąpieniem z Ozonu. Za tym krokiem przemawiała również p. Prystorowa. W wyniku obraz 11-tu posłów zapowiedziało wystąpienie z Parlamentarnego Koła Ozonu. Są to panowie: Bakon, Donimirski, Dudziński, Kozłowski, Kukliński, Łubieński, Śląski, Szalewicz, Szulczewski, sen. Rdułtowski i sen. Wierzbicki. Pos. Prystorowa, która nie należy już do Parlamentarnego Koła Ozonu, zgłosiła swe wystąpienie z Obozu Zjednoczenia Narodowego, zaś pos. Bogusz, który również nie należał do Koła Parlamentarnego, zgłosił taksamo ustąpienie z organizacji. Łącznie z 5-ciu posłami mianowicie: Budzyńskim, Hoppem, Światopełk-Mirskim, Madejskim i Freimanem, którzy wystąpili już z Ozonu poprzednio, opuściło szeregi tej organizacji już 18 posłów i senatorów.

* * *

W ub. czwartek znakomita powieściopisarka Maria Rodziewiczówna, przebywająca w majątku na Polesiu, wysłała do szefa Ozonu, gen. Stanisława Skwarczyńskiego list następujący:

„Wielmożny Panie Generale!

Przypominając warunki, które postawiłam, zapisując się na członka O. Z. N., a mianowicie:

1) praca na zasadach katolickich i narodowych;

2) kompletna bezpartyjność;

3) służba bezinteresowna i ofiarna dla Ojczyzny;

4) poczucie honoru, wymagane od każdego i wszystkich;

5) lojalność wobec obowiązków i potrzeb kraju.

Z żalem widzę ze składu rady naczelnej O. Z .N. oraz ostatnich wypadków, że warunki te nie są spełniane, wobec tego proszę o skreślenie mnie z listy członków rady naczelnej O. Z. N.

Maria Rodziewiczówna".

Z mowy min. Kwiatkowskiego

W dniu 24 kwietnia, wicepremier i minister skarbu, p. inż. Kwiatkowski wygłosił w Katowicah odczyt na zgromadzeniu zwołanym przez Ozon. — Do wywodów pana wicepremiera przywiązuje się w Polsce duże znaczenie.

Oto w streszczeniu najistotniejsze ustępy:

Sprawa wewnętrzno-politycznego zjednoczenia społeczeństwa — mówił min. Kwiatkowski — zjednoczenia, do którego wzywał marszałek Śmigły - Rydz, jest zagadnieniem najważniejszym nie tylko z punktu widzenia obrony kraju, ale także i sytuacji gospodarczej.

OD ATMOSFERY POLITYCZNEJ W ROKU 1938 ZALEŻEĆ BĘDĄ — POWIEDZIAŁ MIN. KWIATKOWSKI Z NACISKIEM — NASZE KLĘSKI LUB ZWYCIĘSTWA GOSPODARCZE W R. 1939.

Dla wytworzenia potrzebnej atmosfery politycznej w kraju — mówił p. wicepremier dalej — jest rzeczą ważną, by jak najwięcej ludzi było zadowolonych z istniejącego układu stosunków. Nie da się tego osiągnąć, jeżeli będą dalej trwały niezrozumiale już dzisiaj spory historyczne na temat zasług około stworzenia Polski itd. Dziś brak w kraju autorytetu jakim przez szereg lat był Marszałek Piłsudski. Dziś ani rząd nie może się oprzeć na skrystlizowanej i jednolicie działającej organizacji politycznej ani parlament nie może się oprzeć na autorytecie, jaki daje oparcie się o wolę zorganizowanej większości społeczeństwa. W tych warunkach rząd musi być i będzie nadal wyrazem kompromisu, zakreślonego mu i poprawionego wolą Prezydenta Rzplitej. W interesie państwa leży istotne zjednoczenie narodu dla przeprowadzenia zasadniczych celów. Żeby to zjednoczenie nastąpiło, muszą wszyscy ograniczyć swój wybujały indywidualizm na rzecz dążeń i celów, które się chce urzeczywistnić w określonym czasie. Ale wtedy

NIE MOŻNA OPIERAĆ ZJEDNOCZENIA TYLKO NA DAWNYCH PRZYJACIÓŁACH POLITYCZNYCH I NA USUNIĘCIU DAWNYCH LUB NOWYCH PRZECIWNIKÓW. ZDROWA WALKA POGLĄDÓW JEST POTRZEBNA.

Jeżeli chodzi o określone zadania, jakie nas czekają — mówił min. Kwiatkowski dalej — to dadzą się one ująć krótko: Musimy rozbudować, jak tylko się da, siły obronne Polski, musimy w określonym czasie uprzemysłowić kraj, bo konieczność dziejowa wymaga, by w stosunkowo szybkim czasie około 50 procent naszej ludności zamieszkiwało miasta i odrodzić kulturę polską, która się zagubiła na bezdrożach. Tym celom zasadniczym muszą być podporządkowane metody działania. Do ogólnej konsolidacji czyli zjednoczenia narodu należy iść poprzez odświeżone ciała ustawodawcze i samorządowe. Potrzeba zapewnienia czynnego udziału najszerszym warstwom społecznym w życiu publicznym jest oczywista. W ten sposób przyspieszy się bieg wypadków i reform, które dadzą pełny życiowy walor idei

ZJEDNOCZENIA LUB WSPÓŁDZIAŁANIA UGRUPOWAŃ POLITYCZNYCH: POLSKICH NARODOWCÓW I POLSKICH LUDOWCÓW, POLSKICH ZRZESZEŃ ROBOTNICZYCH I INTELIGENCKICH, DOTYCHCZASOWYCH OPOZYCJONISTÓW, MŁODYCH I STARYCH.

Naród nasz przejawił od chwili odzyskania państwowości olbrzymią żywotność. Zniszczenia wojenne na ziemiach polskich zbliżały się do wartości 20 miliardów zł. Gdyśmy odpierali nawałę bolszewicką, zagranica dała nam na kredyt... skondenzowane mleko i cierpkie pouczenia polityczne. Mimo to zdołaliśmy państwo zbudować i postawić na pewnej wyżynie. Dziś mamy w naszym życiu zbiorowym wiele czynników ustalonych. Te czynniki stałe to: nasze granice państwa, których nikt bezkarnie nie może naruszyć, zasady naszej konstytucji, które odpowiadają warunkom bytu państwa, armia polska, będąca naszą dumą i gwarancją naszej pokojowej pracy, podstawy naszej polityki zagranicznej i zasady etyki chrześcijańskiej, która najlepiej i najsprawiedliwiej reguluje stosunki prawne i ludźmi. To są czynniki stałe. Można im przeciwstawić

CZYNNIKI ZMIENNE, KTÓRE MUSZĄ BYĆ DOSTOSOWANE DO POTRZEB POLITYCZNYCH PAŃSTWA. ZMIENNY JEST RZĄD, I ZMIENNY JEST SKŁAD PARLAMENTU, ZMIENNA JEST ORDYNACJA WYBORCZA DO IZB USTAWODAWCZYCH I DO INSTYTUCYJ SAMORZĄDOWYCH.

Wreszcie min. Kwiatkowski podkreślił, że zasady konstytucji muszą być przestrzegane tak w stosunku do obywateli narodowości polskiej, jak w stosunku do mniejszości narodowych. Podkreślił przy tym konieczność emigracji Żydów z Polski.

Jak z tego krótkiego streszczenia widać, min. Kwiatkowski zgoła inaczej potraktował stronnictwa opozycyjne, aniżeli to czynili dotychczasowi przedstawiciele systemu rządowego, zwłaszcza kierownicze czynniki Ozonu. W kołach politycznych, jak donoszą pisma warszawskie, uważa się to przemówienie min. Kwiatkowskiego za nader krytyczną ocenę dotychczasowych wyników Ozonu. Słychać, że ta mowa min. Kwiatkowskiego jest pierwszą jaskółką pewnych, dalej idących zmian w życiu wewnętrzno-politycznym Polski.

WYRAZY WSPÓŁCZUCIA.

Prezes Stronnictwa Ludowego marszałek M. Rataj wysłał do p. Ryszarda Świętochowskiego, poniższą depeszę:

Redaktor
Ryszard Świętochowski
Gołotczyzna.

Głęboko wstrząśnięty wiadomością o śmierci Pańskiego Ojca, wielkiego pisarza, niezłomnego rycerza prawdy i wolności, bliskiego sercom naszym autora Historii Chłopów, gorącego przyjaciela ruchu ludowego, przesyłam imieniem Stronnictwa Ludowego i własnym wyrazy serdecznego współczucia i zapewnienia, że pamięć Aleksandra Świętosławskiego zawsze droga będzie chłopom polskim.

RATAJ.

Ignacy Paderewski

o mowie wicepremiera Kwiatkowskiego



Ignacy Paderewski

Sobotnia „Nowa Rzeczpospolita" ogłasza następujące oświadczenie Ignacego Paderewskiego na temat ogólnej sytuacji w Polsce w związku z katowicką mową wicepremiera Kwiatkowskiego.

Przedstawicielowi „Nowej Rzeczypospolitej" udało się uzyskać rozmowę z Ignacym Paderewskim na temat ogólnej sytuacji politycznej w Polsce w związku z ostatnią mową, wygłoszoną w Katowicach przez p. wicepremiera, inż. Kwiatkowskiego.

— Jakie wrażenie odniósł Pan Prezydent z ostatniej deklaracji p. wicepremiera?

— Z głębokim zadowoleniem zapoznałem się z treścią przemówienia pana wicepremiera inż. Kwiatkowskiego. Stanowić ono może ważny etap na drodze do wytworzenia zgody narodowej. Zawiera ono bowiem nietylko wszechstronne uzasadnienie konieczności osiągnięcia takiej zgody, ale co, ze względów praktycznych w naszej rzeczywistości jest stokroć cenniejsze, podaje sposoby i warunki przy jakich zjednoczenie narodu da się urzeczywistnić.

Po raz pierwszy, w sposób wyraźny, przedstawiciel obozu rządzącego, stawia zasadę porozumienia z poszczególnymi grupami i odłamami społeczeństwa dla wspólnego dobra.

Po raz pierwszy również przedstawiciel rządu wysuwa po męsku zasadę współrzędności przy stole obrad, wzajemnego szacunku i tolerancji dla przekonań, uzgodnienia programu w jego zasadniczych punktach, a wreszcie zdrowego i celowego kompromisu, który ukoronowałby ostateczny wynik porozumienia grupy rządowej i opozycji.

Na tak sformułowane zaproszenie do narad nad przyszłością Polski, zdaniem moim, opozycja odpowiedzieć winna wyraźną zgodą na rozpoczęcie rozmów.

— Czy sądzi Pan Prezydent, że sytuacja dostatecznie dojrzała, aby inicjatywę p. wice-premiera natychmiast zrealizować?

Sytuacja dojrzała

— Sytuacja dojrzała już od dawna. Zwracały na to niejednokrotnie uwagę oficjalne enunejacje partii opozycyjnych z ostatnich lat. Właściwie wszystkie uchwały polskich partii politycznych wskazywały głównie na ten moment. A i grupa rządząca też niejednokrotnie dawała wyraz, że zjednoczenie społeczeństwa jest konieczne. Niestety, zapoczątkowanie rzeczowych na ten temat rozmów nie miało dotąd widoków powodzenia. Grupa rządząca występowała zawsze z programem maksymalnym, który przecież jako punkt wyjścia do osiągnięcia porozumienia służyć nie mógł. Wszak właściwy charakter usiłowań grupy rządzącej porozumienia się ze społeczeństwem czy to w formie dawnego BBWR, czy też obecnego OZN, był zawsze oparty o chęć podporządkowania społeczeństwa narzuconej mu z góry ideologii. Może nawet nie tyle o ideologię tu chodziło, ile o ramy i formy organizacyjne, w które usiłowano włoczyć społeczeństwo, pozbawiając je jego własnego oblicza.

W tej dziedzinie przemówienie pana wice-premiera otwiera nowe horyzonty i nowe daje możliwości.

— Jak, zdaniem Pana Prezydenta, należałoby przystąpić do realizacji tych możliwości?

Pytania, które wymagają odpowiedzi

— Widzi Pan, w Katowicach padły ważkie słowa. Zostały one wypowiedziane przez wybitnego członka rządu, człowieka nieposzlakowanego i dużych zasług osobistych dla państwa. Zostały wypowiedziane z przekonaniem wewnętrznym o ich słuszności, co zresztą podziela całkowicie każdy rozumnie myślący obywatel, ale...

Dla społeczeństwa obecny układ sił w państwie, którego wypadkową jest każdorazowy rząd Rzeczypospolitej, przedstawia się dość mglisto. Zakulisowe rozgrywki siłą rzeczy zaciemniają jeszcze bardziej sytuację.

Jak dalece rząd obecny solidaryzuje się z wystąpieniem pana wicepremiera?

Jak dalece rząd skłonny jest wyciągnąć nasuwające się konsekwencje?

Czy gotów jest udzielić pełnomocnictw p. wice-premierowi do przeprowadzenia wiążących rozmów?

Kto miałby te rozmowy w imieniu społeczeństwa przeprowadzić?

Wszystkie te pytania wymagają jasnej odpowiedzi. Uzyskanie tych odpowiedzi stanowić musi wstęp do rozpoczęcia właściwych obrad.

Najlepszą odpowiedzią na te pytania, odpowiedzią, którą całe społeczeństwo przyjęłoby z głęboką ulgą, jako pierwszy krok na drodze do istotnego porozumienia, byłyby pewne konieczne posunięcia rządu w kierunku uspokojenia umysłów. Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby w obecnym układzie stosunków można było radzić o zjednoczeniu narodu bez udziału Wincentego Witosa czy Wojciecha Korfantego...

Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby społeczeństwo przeszło do porządku dziennego nad faktem, że wybitny, światowej powagi uczony, pozbawiony jest katedry uniwersyteckiej, gdyż jego przekonania polityczne nie podobają się rządowi; że wybitny wojskowy, trzymany jest w bezczynności na uboczu, gdyż uważa go się za „nieprawomyślnego", że wybitni, zasłużeni, czołowi działacze wielkich stronnictw są miesiącami przetrzymywani pod śledztwem...

Dopóki stan ten nie ulegnie zmianie, społeczeństwo nie może uwierzyć, że rząd solidaryzuje się z wystąpieniem pana wicepremiera, lub bierze na serio wypływające z niego konsekwencje.

— Czy jednak Pan Prezydent nie widzi niebezpieczeństwa, że jeśli obecnie nie wykorzysta się momentu dobrej woli rządu, to tak ważna sprawa porozumienia może ulec dłuższej zwłoce? Wszak żelazo należy kuć póki jest gorące?

W czynie

— Jest w mocy rządu dać wyraz dobrej woli w stosunku do dotychczasowej opozycji w czasie bardzo krótkim. Społeczeństwo lata całe czeka już na tę chwilę i nigdy swej gotowości do dojścia do porozumienia nie negowało. W ciągu najbliższych dwóch tygodni rząd nie w słowach, ale w czynie, może pójść po linii porozumienia. Jestem pewien, że społeczeństwo ręki bratniej, wyciągniętej do szczerej zgody, nie odrzuci.

Przy stole wspólnych narad zasiądą ludzie godni, patrioci w służbie ojczystej zahartowani, obywatele świadomi swej odpowiedzialności przed narodem i historią. Zasiądą z myślą tylko o Polsce. Osobiste krzywdy czy urazy pójdą w niepamięć, o przeszłości nieraz ciężkiej i bolesnej — mowy nie będzie, a uwaga wszystkich skupi się tylko na przyszłości, na tym, aby naszą Rzeczpospolitą uczynić wielką, sprawiedliwą i potężną.

W takiej atmosferze harmonijna współpraca będzie zapewniona i wszystkie konieczne zmiany dadzą się z pewnością uzgodnić.

— Czy Polska może liczyć na osobisty udział Pana Prezydenta w tych rozmowach?

Oby wybiła godzina

— Niestety, nie. Stan zdrowia mego już mi na to nie pozwala. Jest to jedną z przyczyn, że w tych sprawach mogę się z całą szczerością i otwartością wypowiedzieć. Drugą przyczyną jest, że patrzę na wydarzenia w Polsce z pewnej perspektywy.

Nie tyle mam na myśli faktyczne moje oddalenie od kraju, ile perspektywę, którą się osiąga w miarę, jak się lata posuwają.

Człowiek w podeszłym wieku łatwiej odróżnia rzeczy istotne od mniej ważnych, staje się bardziej wyrozumiały, zbyt mało czasu mu już zostało na zajmowanie się szczegółami, synteza życia bardziej go interesuje niż wielobarwne momenty przejściowych emocji, utrudniające nieraz ogarnięcie całokształtu zagadnienia.

W naradach, które mam na myśli, muszą wziąć udział ludzie, którzy na swoje barki wezmą wprowadzenie w życie wypracowanego wspólnie programu. Ja jużbym się tego zadania podjąć nie mógł. Dlatego też z całą pogodą ducha i z pełną wiarą w ich najlepsze chęci ustępuję miejsca młodszym.

Oby jak najprędzej wybiła ta błogosławiona godzina, w której bratnie dłonie ponad murem dotychczasowych rozdźwięków spotkają się w zgodnym uścisku.

Oby mur ten, dzielący nas dotąd, rozsypał się w gruzy; obyśmy z tych gruzów wznieść potrafili niezniszczalny pomnik jedności i zgody bratniej, spoiwszy je tym, co Polskę zbudowało i odbudowało — miłością Ojczyzny i ofiarnością w Jej służbie — a stanie się ten pomnik zarazem pomnikiem Wielkiej, Potężnej, Zjednoczonej, Sprawiedliwej i Rządnej Polski.

„Proces brzeski zapoczątkował falę niechęci zagranicy do Polski"

Podawaliśmy już w krótkiej wiadomości pewne szczegóły z procesu prasowego profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Eugeniusza Romera, geografa światowej sławy. Po trzymaniu ze Lwowa obszerniejszego sprawozdania z procesu, do sprawy tej jeszcze roz powracamy.

Prof. Romer, obok bardzo wielu profesorów uniwersyteckich, darzy głęboką sympatią ruch ludowy a trzeba wiedzieć, że należy do ob..zu legionowego, do grupy niepodległościowców „Zarzewia". Na tym terenie wielki ten uczony wielokrotnie, bardzo otwarcie występował w obronie praw człowieka i demokracji.

Niemogąc się absolutnie pogodzić z rozrostem systemu pomajowego, jako też z nowo montującym się BBWR Nr. 2, napisał wspaniałą rozprawę naukową pt. „Monopartia dawnej i dzisiejszej Polski".

W rozprawie tej prokuratura doszukała się w paru ustępach cech przestępstwa z art. 154 i 170 K. K. wskutek czego cała broszura uległa konfiskacie.

Prof. Romer wniósł za pośrednictwem adwokata B. Pierackiego sprzeciw, który był przedmiotem rozprawy w dniu 21 kwietnia br. przed Sądem Okręgowym we Lwowie.

Na sali rozpraw zjawili się profesorowie wyższych uczelni, znajomi, oraz akademicy-ludowcy. Po odczytaniu inkryminowanych ustępów broszury zabrał głos sędziwy uczony, który z iście profesorską argumentacją uzasadnił prawdziwość i słuszność skreślonych przez ołówek cenzora rozdziałów.

Najbardziej sensacyjnymi były wywody w obronie zdań odzwierciadlających stosunki po 26 roku. Prof. Romer wywodzi — że pomyślną koniunkturę pomajową nie spowodowały rządy sanacyjne, lecz strejk 3 milionów górników angielskich... zaś katastrofalnie niskie ceny produktów rolnych są dziś główną przyczyną nędzy chłopa; tu przytacza cyfry statystyczne z biuletynów międzynarodowych. Natomiast przewodniczący sędzia powołuje się na komunikaty radiowe. W tej chwili prof. Romer podniesionym głosem mówi: radio dziś w Polsce uważam za jedną z najbardziej kłamliwych instytucji, a kiedy radio zaczyna mówić natychmiast zamykam mu usta. Jeszcze nigdy nie mieliśmy tak katastrofalnego bezrobocia jak w styczniu br., kiedy to liczba bezrobotnych, wynosiła 549.281.

Proces brzeski zapoczątkował falę niechęci zagranicy do Polski. W roku 1930 byłem na kilku kongresach naukowych w Anglii i Francji był to dla mnie rok okropny Musiałem udawać, że od kilku lat bawię zagranicą, a prasy polskiej wogóle nie czytam. W pismach francuskich i angielskich mieliśmy przed Brześciem dużo przyjaciół. W żadnej bowiem prasie nie było bardziej płomiennych artykułów w obronie polskich interesów.

Po procesie brzeskim — przeciw któremu ja wraz z licznym gronem profesorskim energicznie protestowałem — wszystko tragicznie się kończyło. Od tego czasu dla mnie o wiele ważniejszą stała się sprawa chłopstwa polskiego, niż kartografia i geografia. Teraz żywo interesuję się chłopem. Całe moje umysłowe możliwości staram się poświęcić rolnikowi. Czytuję od paru lat „Piasta" i jestem naprawdę zdumiony, tem co tam piszą. Tam nie mówi się o sprawach materialnych, lecz o zagadnieniach ogólno-państwowych. Żadne pismo polskie nie traktuję tak szczerze i otwarcie spraw bieżącej polityki.

Trzeba każdemu wziąźć tę gazetę do ręki, a wszyscy zrozumiemy położenie dzisiejszego chłopa z którego niskie instynkty różnych szowinistów ukraińskich na gwałt chcą zrobić „komunistą". Chłopi nie widząc z nikąd rzetelnej pomocy do zmiany obecnych stosunków wytworzyli wśród siebie kult nawskroś religijny do Witosa, w którym widzą człowieka zdolnego zmienić dzisiejszy stan rzeczy.

Znany obrońca ludowców za strejk sierpniowy adwokat dr. B. Pieracki podniósł, że pisanie o dziejowej roli jaką odegrali chłopi polscy manifestując w liczbie około 8 milionów w formie strejku w obronie swego prawa sprawiedliwości i współwładzenia Polską, nie jest rozgłaszaniem fałszywych wiadomości, ponieważ wiadomość o strejku jest powszechnie znana.

Sąd po długiej naradzie skreślił tylko trzy małe ustępy. Przeto rozprawa prof. Romera wkrótce ukaże się na półkach księgarskich.

Ostatnie procesy ludowców

Sesja Sądu Okręgowego z Przemyśla pod przewodnictwem sędziego okręg. p. *Czernego* i fungowaniu jako oskarżyciela publicznego *prokuratora Kruczkowskiego* w dniu 28-go kwietnia br. rozpoczęła się rozprawami zajść w czasie strajków chłopskich w sierpniu 1937 r.

Rozprawy te są ostatnimi na tutejszym terenie.

Jedną z sensacyjnych była rozprawa o zajścia w *Majdanie Sieniawskim, gdzie w czasie strajku zostało zabitych 17 ludzi, rannionych zaś kilkadziesiąt.* Jako oskarżeni stanęli: *Kazimierz Pokrywka, Stanisław Pokrywka, Jan Bukowiński, Bartłomiej Pokrywka, Wawrzyniec Lafan, Wawrzyniec Brzyski, Stanisław Sieradzki, oraz Kazimierz Krzeczowiec*, oskarżeni o wyst. z art. 129 k. k. popełniony w ten sposób, że dnia 25-go sierpnia 1937 r. w Majdanie Sieniawskim, żądając pod groźbą zdemolowania budynku posterunku P. P. zwolnienia z aresztów policyjnych Jana Brzyskiego i Michała Saję, przytrzymanych jako podejrzanych o zakłócenie spokoju i porządku publicznego w czasie strajku chłopskiego, użyli groźby bezprawnej względem komendanta posterunku P. P. Franciszka Mileńczuka, post. P. P. stanowiących obsadę służbową posterunku Stanisława Bzowskiego, Mariana Karcza i innych szeregowych P. P. — celu zmuszenia ich do zaniechania prawnej czynności urzędowej, jaką było przytrzymanie wyżej wymienionych.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia naprowadza, że gdy posterunek Majdanu Sieniawskiego aresztował Jana Brzyskiego i Michała Saję jako przewódców strajkowych, *zebrał się tłum ludzi, który groźbą zdemolowania posterunku wymusił wypuszczenie tych aresztowanych na wolność.*

Oskarżeni bronili się w ten sposób, że „policja biła ludzi w Majdanie Sieniawskim i dlatego niektórzy z aresztowanych zwracali się do policji wraz z tłumem, prosząc o zwolnienie aresztowanych w tym przekonaniu, że aresztowani są niewinni, oraz z obawy, by aresztowanych na posterunku nie bito." — Twierdzili oskarżeni, że wobec posterunku nie użyli żadnej przemocy ani też groźby.

Sąd przesłuchał w charakterze świadków posterunkowych Mileńczuka, Bzowskiego i Karcza z Majdanu Sieniawskiego, gdzie zajście miało miejsce. —

Obrona zaofiarowała kilkadziesiąt świadków, z których jednakże słuchano tylko 3-ch, poczem sąd zamknął przewód sądowy i ogłosił wyrok, *mocą którego wszystkich oskarżonych uznano winnymi, zarzuconego im przestępstwa, zasądzono: Kazimierza Pokrywkę i Wawrzyńca Lafana na karę aresztu po 7 miesięcy, Wawrzyńca Brzyskiego na karę aresztu przez 6 tygodni, Stanisława Pokrywkę i Jana Bukowińskiego, Bartłomieja Pokrywkę, Stanisława Sieradzkiego i Kazimierza Krzeczowca na karę aresztu przez 4 miesiące.*

Oskarżonym Stanisławowi Pokrywce, Bartłomiejowi Pokrywce i Kazimierzowi Krzeczowcowi zawieszono karę na lat 5, Wawrzyńcowi Brzyskiemu na lat 2.

Zaznaczyć należy, że Jan Bukowiński w czasie zajść w Majdanie sieniawskim został przestrzelony w płuco, jako ciężko chory leżał w szpitalu przez 8 miesięcy, zaś Wawrzyńcowi Brzyskiemu zabito żonę i 3-letnią wnuczkę.

Oskarżonych bronili bezinteresownie, a to Kazimierza Pokrywkę i Stanisława Pokrywkę dr. *Ludwik Blumenfeld*, adwokat z Jarosławia. Jana Bukowińskiego, Bartłomieja Pokrywkę *dr. Stanisław Jedliński*, adwokat z Jarosławia. Wawrzyńca Lafana i Wawrzyńca Brzyskiego dr. *Meister*, adwokat z Jarosławia, Stanisława Sieradzkiego i Kazimierza Krzeczowca *dr. Paweł Turkowski*, adwokat z Jarosławia.

* * *

Następnie odpowiadali jako oskarżeni przed tymże sądem *Ludwik Sośnicki, Mieczysław Stefanowski, Ludwik Kozłowski i Tomasz Stec* z Czelatyc, oskarżeni o wyst. z art. 163 k. k. popełniony w ten sposób, że dnia 19 sierpnia 1937 r. w Czelatycach brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami wdarło się po wywaleniu drzwi do mieszkania *Edmunda Dąbrowskiego*, kierownika szkoły w Czelatycach i zabrało rewolwer, a ponadto przemocą i groźbą pobicia zmuszało go do opuszczenia mieszkania, odciągając równocześnie żonę Annę Dąbrowską, usiłującą temu zapobiec.

Akt oskarżenia naprowadzał, że w czasie strajku E. Dąbrowski, kierownik szkoły w Czelatycach i jego żona Anna nie podporządkowały się zarządzeniom strajkowym co nie podobało się chłopom solidaryzującym się w strajku, to też dnia 19 sierpnia 1937 r. wdarli się do mieszkania Edmunda Dąbrowskiego chłopi i dopuścili się przestępstwa aktem oskarżenia objętych, a wyżej naprowadzonych.

Zeznania głównych świadków oskarżenia Edmunda i Anny Dąbrowskich były dla oskarżonych obciążające.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego ferował wyrok, mocą którego zasądzono *Ludwika Sośnickiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Mieczysława Stefanowskiego na 1 rok więzienia, Ludwika Kozłowskiego i Tomasza Steca na 8 miesięcy więzienia.*

Bronili adwokaci dr. *Blumenfeld, dr. St. Jedliński, dr. Meister* i *dr. Paweł Turkowski* wszyscy z Jarosławia.

Od wyroku tego oskarżeni zapowiedzieli apelację.

* * *

Wreszcie jako ostatni oskarżony stawał przed tymże sądem *Jurko Sitarz z Dobrej*, oskarżony o to, że dnia 20 sierpnia 1937 r. publicznie zachęcał do popełnienia przestępstwa (art. 154 k. k.), a mianowicie nawoływał ludzi, by szli do Sieniawy lub do Jarosławia odbić policji aresztowanego w związku ze strajkiem rolnym prezesa Stronnictwa Ludowego *Wiktora Jedlińskiego.*

Na rozprawie oskarżony zaprzeczył winie.

Wobec niezjawienia się jednego i klasycznego świadka oskarżenia Andrzeja Jurki, sąd postanowił rozprawę odroczyć na dzień 29 kwietnia 1938 r., w którym to dniu zapadnie wyrok.

Sprawa udziału ludowców w manifestacji w Kielcach

Do wszystkich Zarządów powiatowych Stronnictwa Ludowego w województwie kieleckim.

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej — Zarząd Okręgowy w Kielcach, pismem z dnia 9 marca 1938 r. L. 360.38 zwróciło się do Zarządu Wojewódzkiego Stronn. Ludowego w Kielcach, byśmy poparli wysiłki Towarzystwa i wzięli udział w manifestacjach patriotycznych, jakie się odbędą w Kielcach 7 i 8 maja hr. pod hasłem „Ziemia kielecka — braciom zagranicą". —

Zarząd Wojewódzki S. L. w Kielcach wraz z wszystkimi prezesami powiatowymi przyjął zaproszenie, zastrzegając się jedynie, że wystąpi w uroczystości, jako oddzielna grupa pod sztandarami Stronn. Lud. Robiliśmy wszystko, by uroczystość wypadła jak najokazalej, uważając, że Stronnictwo ma największy obowiązek nawiązania bratnich stosunków z Polakami na obczyźnie, albowiem Polak za granicą — to chłop i robotnik. Nasze zastrzeżenia co do sztandarów i oddzielnej grupy Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej przyjęło i na tych warunkach robiliśmy przygotowania. W komunikacie z dnia 28 kwietnia 1938 r. podkreśliliśmy między innym mocno, że dla dobra Stronnictwa Ludowego należy zwrócić uwagę, by do naszych wycieczek nie przyłączały się elementy niepowołane — prowokacyjne. Pisaliśmy dalej — że Zarząd Wojew. Stronn. Lud. zastrzegł sobie, by na uroczystości nie było przemówień, które obrażałyby nasze przekonania polityczne. Zatem jeśli Zjazd danych przyrzeczeń dotrzyma, nie wolno nam również nadużywać uroczystości kieleckich do naszych celów politycznych.

A więc mieliśmy jak najszlachetniejsze zamiary. Tymczasem ni stąd ni z owąd Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej w Kielcach, pismem z dnia 30 kwietnia br., wbrew danym przyrzeczeniom zawiadamia nas, byśmy nie uzewnętrzniali w czasie manifestacji swej odrębności politycznej przez zabranie na manifestacje swych sztandarów godeł, czy transparentów.

Musimy podkreślić, że manifestacja dla Polaków za granicą zbiegła się akurat w momencie zakazu urządzenia uroczystości racławickiej i ciupasowania naszych działaczy „do miejsca urodzenia". Przyjmując w tych warunkach zaproszenie, daliśmy dowody dobrej woli i dużego zrozumienia sprawy. Zakaz zabrania na uroczystość sztandarów Stronnictwa Ludowego, świadczy o tym, że pewnym czynnikom zależy tylko na tym, byśmy powiększyli tłum gapiów, potrzebny dla wykazania rzekomej popularności polityków sanacyjno-ozonowych. Wychodząc z założenia, że prawa na patriotyzm nie mogą mieć tylko organizacje sanacyjne, lecz całe społeczeństwo, uważaliśmy, że właśnie manifestacja kielecka miała wykazać, iż sprawa Polaków za granicą nie jest nikomu obca, bez względu na jego przekonania polityczne. Ponieważ w ostatniej chwili pewne czynniki, chcą tą podniosłą i szlachetną w założeniach manifestację wykorzystać dla celów sanacyjno-ozonowych, zakazując nam zabierania ze sobą naszych zielonych sztandarów, przeto ze zrozumiałych względów Stronnictwo Ludowe w manifestacjach kieleckich oficjalnie udziału nie weźmie.

Sztandary nasze są zbyt drogimi symbolami, byśmy w momencie manifestowania naszych uczuć dla Polaków z zagranicy, mieli się ich wyrzekać.

O powyższym stanowisku Zarządu Woj. S. L. należy powiadomić wszystkie ogniwa organizacyjne w powiecie.

ZARZĄD WOJEW. STR. LUD. W KIELCACH.

Jak podnieść dochodowość

w gospodarstwach włościańskich woj. Krakowskiego

Wiadomo, że uprawa buraków cukrowych przyczynia się w znacznym stopniu do podniesienia ogólnej kultury gleby, do podniesienia hodowli bydła i do osiągnięcia lepszych korzyści z gospodarstwa. Wprawdzie uprawa buraków cukrowych wymaga większych wkładów, lepszej uprawy i więcej pracy, niż uprawa zboża, czy ziemniaków, nie mniej wobec nadmiaru rąk na przeludnionej wsi, a więc wobec taniego robotnika, — plantacja buraków cukrowych daje lepsze korzyści, niż zboże i ziemniaki. Trzeba przy kalkulacji uwzględnić poza ceną buraków, również wartość liści, które zaliczane z innymi zielonkami np. końskim zębem, słonecznikiem, mieszankami zasianymi jako poplon, daje w ciągu zimy znakomitą paszę dla krów. Niestety na terenie Województwa Krakowskiego niema ani jednej cukrowni i rolnicy małorolni w tym województwie nie uprawiają w swoich gospodarstwach buraków cukrowych, mimo, że mamy sporo okolic nad rzekami oraz na lekkich wzniesieniach podkarpackich, gdzie mogą być znakomicie buraki cukrowe. — Najbliższa cukrownia w Chybiu (pow. Cieszyński) oraz cukrownia w Przeworsku.

Były wskazane, a nawet koniecznie wybudowanie cukrowni naprzykład w pow. Dąbrowskim koło Tarnowa. Dla tej cukrowni mogliby plantować buraki cukrowe rolnicy z powiatów: Dąbrowa Tarnowska, Tarnów, Mielec, Słopnica, Brzesko, Bochnia oraz częściowo z powiatu krakowskiego. Natomiast rolnicy z zachodnich powiatów województwa krakowskiego mogliby plantować buraki dla cukrowni w Chybiu. Nie chcielibyśmy jednak, by rozszerzenie plantacji buraków na woj. krakowskie stało się kosztem rolników woj. śląskiego. Nie znam zdolności produkcyjnej cukrowni w Chybiu, i nie wiem, czy mogłaby przerobić w kampanii również buraki cukrowe, jakie dostarczyliby do tej cukrowni rolnicy woj. krakowskiego. Jeżeli tak, to organizacje rolnicze a szczególnie Izba Rolnicza, M. Tow. Rol. Okr. Tow Rol. oraz kółka rolnicze winne się postarać o przyznanie dodatkowego kontyngentu plantacji buraków cukrowych dla gospodarstw małorolnych w zachodnich powiatach woj. krakowskiego.

Sprawa jest pilna, albowiem rolnicy musieliby już w tym roku przygotować rolę pod uprawę buraków cukrowych. — Sądzę że, sprawa rozszerzenia uprawy buraków cukrowych dla cukrowni w Chybiu, na zachodnie powiaty woj. krakowskiego nie powinna napotkać na większe trudności. — Sprawą tą winne zająć się również i nasze Komisje gospodarcze na terenie woj. krakowskiego. J. Ł.

KURS SPOŁECZNO-POLITYCZNY W POW. BRZEŻANY

W dniach 12 i 13 marca br. odbył się w **Kozowej** w sali T.S.L. kurs społeczno-polityczny dla działaczy pow brzeżańskiego. Na kursie referowali: **Machowski Edward**, akademik ze Lwowa i **Władysław Ruszkowski**. Po dwudniowych obradach uczestnicy kursu postanowili przez rok w najbliższym czasie cały powiat i zasiąć wszędzie ideę ludową.

Listy ze wsi

Franciszek Książek, Podgrabie.

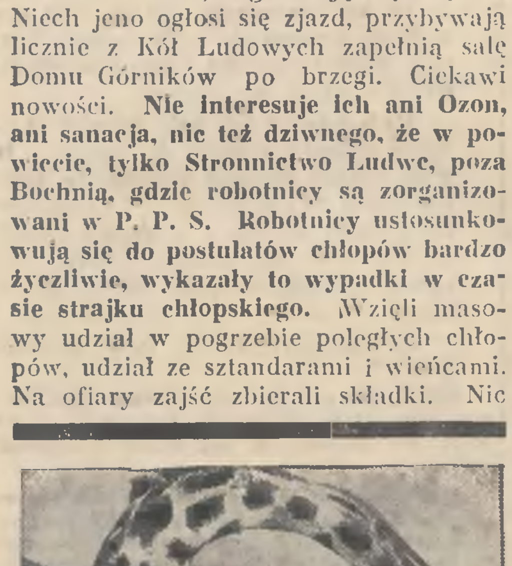
Na wsi... bez zmian

(Korespondencja z powiatu Bochnia)

Na wsi ciężko. Czas przednówkowy daje się ludziom bardzo we znaki. W naszych nadwiślańskich okolicach, urodzaje w roku zeszłym przepadły a to zboża ozime niemal w 70 procentach a jare jeszcze w większym procencie. Na przypomnienie, które zarząd powiatowy Stron Lud. wystosował do Kół, organizacje gromadzkie w okolicach zniszczonych klęską nieurodzaju zgłosiły to do urzędu skarbowego, domagając się w podaniach umorzenia podatku gruntowego. Nie otrzymały jednak ani odpowiedzi ani ulgi w płaceniu podatków.

W okolicy Niepołomic i całego Nadwiśla ludzie żyją w ciężkim przednówku. Gospodarze 2 i 3 morgowi widzą chleb rzadko, tylko w niedzielę. Bogatsi 5-cio do dziesięcio-morgowi już od lutego kupują żywność dla swych rodzin. Na obsiew nabywali zboża nawet czternasto i dwudziesto-morgowi gospodarze. Tych ostatnich na palcach można naliczyć w gminie zbiorowej. W każdej rodzinie, kilka par rąk zbędnych do pracy, ludzie głodują i klną... a wiadomo głód jest złym doradcą. Odżywiają się ostatkami ziemniaków, maszczonych solą. Mieszkający bliżej Niepołomic, **zaglądają do koszar wojskowych po resztki zupy.** Po wsiach kręci się wielka ilość dziadów, włóczęgów, żebrząc o wsparcie. Wszystko to przeważnie ludzie młodsi, mogliby pracować, gdyby praca była. **Zadłużenie w naszych okolicach, niemal powszechne, ze świecą nie znajdzie się chłopa, któryby nie wisiał albo w Kasie Stefczyka, w Banku Ludowym, czy też w Banku Rolnym. Ludzie żalą się na egzekutorów.** Nie dość, że przednowek, nędza, a tu pan egzekutor zajmuje co się da. A przecież chłopi zawsze należeli do dobrych płatników podatków. Jeżeli chłop już nie płaci, to nie ma. Trudno, by na podatek sprzedał ostanią krowę, przecież ta kropla mleka także się dzieciom należy, jeżeli chce się położyć tamę gruźlicy.

Ludzie wyglądają zmiany, z wiosną mówią o wojnie, interesują się tym co się w świecie dzieje. **Obiecankom nie wierzą. Darzą dużym zaufaniem Stronnictwo Ludowe, organizują się chętnie.** Niech jeno ogłosi się zjazd, przybywają licznie z Kół Ludowych zapełnią salę Domu Górników po brzegi. Ciekawi nowości. **Nie interesuje ich ani Ozon, ani sanacja, nic też dziwnego, że w powiecie, tylko Stronnictwo Ludwe, poza Bochnią, gdzie robotnicy są zorganizowani w P. P. S. Robotnicy ustosunkowują się do postulatów chłopów bardzo życzliwie, wykazały to wypadki w czasie strajku chłopskiego.** Wzięli masowy udział w pogrzebie poległych chłopów, udział ze sztandarami i wieńcami. Na ofiary zajść zbierali składki. Nic też dziwnego, że stanowisko robotników, **chłopi zachowali we wdzięcznej pamięci.** Do Racławic — gdyby było zezwolenie — **ruszyłyby całe wsie.** Chłopi opiekunów szczerych nigdy nie mieli, Naczelnika Kościuszkę uważają słusznie za tego, który usiłował rozewrzeć dla nich wrota do państwa, który przez obowiązek podatku krwi, chciał chłopów podnieść do roli prawdziwych obywateli Ojczyzny. Dlatego też zakaz odbycia obchodu Racławickiego w roku zeszłym ze strony czynników miarodajnych i trudności z powodu których Stronnictwo Ludowe w roku obecnym musiało odwołać obchód, **zrobiły po wsiach duże wrażenie,** a o tym co chłopi na ten temat mówią — to lepiej nie pisać, bo to i tak nie ujrzałoby światła dziennego.



Żyrafa i jej dziecko

Przez różowe okulary — i bez okularów

(Korespondencja z powiatu Mielec)

Co to robi się szumu, gdy do tego, czy innego powiatu przyjedzie czasem pan wojewoda, lub nawet sam pan premier. Pisze się wówczas, że dygnitarz zetknął się z miejscowymi działaczami i żywo się interesował bolączkami powiatu, a p. premier nawet roz dawał nagrody po 100 zł. temu, kto pierwszy przybył do spółdzielni. —

W gruncie rzeczy ta inspekcja to trochę inaczej wygląda. Chłop nawet nie wie, kiedy jaki dygnitarz przyjedzie do powiatu. Ot zjedzie, jak n. p. do Mielca, pójdzie do starostwa, czy Rady powiatowej, wezwie się jakiego wójta, no i paru z powiatu, zawsze tych samych, co to dobrze umieją witać, o bolączkach chłopskich wcale nie pisną, by nie psuć nastroju i humoru przybyłemu, dostojnikowi i na tem koniec. —

Na takie odwiedziny, szkoda samochodu i benzyny, po takiej wizycie wszystko w powiecie zostaje po staremu. Gdyby taki dygnitarz, zetknął się z obywatelem nie specjal nie zamówionym, gdyby zaglądnął do zakątków powiatu, gdyby zaglądnął do chłopskiej chaty, przypatrzył się jak ci ludzie żyją, co jedzą, jak mieszkają, toby zobaczył nieraz jak jedna para butów „obsługuje" kilka osób że ludzie niedojadają, dzieci głodują, zobaczyłby tę nędzę, która wygląda z każdego kąta. Wówczas taka wizyta w powiecie, byłaby celowa.

Jaka szkoda, że p. premier Składkowski, będąc w powiecie mieleckim nie zechciał zobaczyć, jakie tu mamy drogi? Choćby taką drogę na Trzcianę. — Co prawda, tam by autem nie dojechał, ale chłopi wzięliby premiera na bary i ponieśli, by tylko widział te drogę, którą muszą jeździć. Napewno by wówczas wszyscy chłopi dostali nagrodę za to, że umią jeździć takimi drogami. Napewno, gdyby p. premier widział choćby tylko tę jedną drogę przez Trzcianę, z miejsca by napędził cały zarząd drogowy.

Dawniej a było to dawno, dawno, był jeden człowiek do dróg w powiecie, a drogi były cacko. Dziś bez liku urzędników w zarządzie drogowym a drogi w stanie rozpaczliwym. Patrząc na stan dróg które prowadzą na Trzcianę, czy Czermin, czy Wadowice Górne, ludzie stawiają sobie pytanie, na co płacimy podatki drogowe? Taka Trzciana, wieś niedaleko miasta, należy do parafii w Mielcu, a drogę ma tak okropną, że chyba drugiej takiej w Polsce nie ma. Ci ludzie odcięci od świata, z domu nie mogą wyjechać, zwłaszcza w czasie deszczów, ani w pole, ani do miasta ani po księdza do chorego. I nie ma się kto nad tymi ludźmi zlitować. Przecież ci ludzie płacą podatki drogowe, powiat płaci nawet duże podatki., więc kto tu winien? Często widzi się dróżnika, który do czapki w rowach zbiera kamienie i zatyka nimi, dziury. — Czyż to nie kpiny z takiej konserwacji dróg?

Ale za to urządza się luksusowe Rady powiatowe, sadzi się piękne kwiaty koło niej, za ziemię do ogródka płaci się u ogrodnika po 5 zł. za taczki.

Co chłopu po kwiatach przy Radzie powiatowej, choćby chciał ten kwiatek hodowany za swoje pieniądze przy Radzie powąchać, to się nie dostanie do miasta po tych drogach. Trzeba gruntownie zmienić tę gospodarkę drogową.

Najwyższy czas inaczej zacząć patrzeć na wieś. Gadaniem „frontami do wsi", deklaracjami, podkreśleniami roli wsi, nic się nie zrobi, nawet dziur na drodze się nie zatka.

A nie trzeba przytem zapominać, że oprócz bolączek gospodarczych, wieś trapi i to, że się ni w ząb nie uwzględnia postulatów politycznych wsi. A jakie to postulaty, — to o tym chyba czynniki decydujące dobrze wiedzą. — *Płatnik.*

Gospodarka w gminie zbiorowej Gręboszów

(Korespondencja z powiatu Dąbrowa)

Zrodzona w lutym 1935 roku gmina zbiorowa Gręboszów, składa się z trzynastu dawnych gmin jednostkowych (13 gromad). W skład rady gminnej weszli ludowcy w połowie, zaś w połowie sanatorzy. Do zarządu weszli sanatorzy: wójt, podwójci, ławnik, jeden ławnik jest ludowcem. Skład komisji rewizyjnej opanowali sanatorzy, skład komisji szkolnej — sanatorzy, skład komisji drogowej tworzą dwie trzecie ludowcy a jedna trzecia sanatorzy.

Na pierwszym posiedzeniu rady gm. wójt i sekretarz podali do wiadomości rady, że gmina Gręboszów, licząca około 5.000 ludności, to machina, będzie ogromny nawał pracy, więc potrzeba pięciu pracowników biurowych z dobrym wyposażeniem, że dochody budżetowe roczne zamkną się w sumie 20.000 zł. więc będzie można i w rozchodach dociągnąć do tej sumy, że ponadto można będzie liczyć na subwencje z Wydziału, bo b. marszałek Bojko jest radnym gminy a też i wydziałowym, to o Grębeszowie będzie pamiętał.

Na podyktowany wniosek wójta i sekretarza, rada gminna uchwaliła pięć stanowisk służbowych oraz wybujałe wyposażenie — w stosunku do spodziewanych owych dwudziestu tysięcy zł. dochodu. — Preliminowano też na dział administracyjny, szkolny, drogowy — odpowiednie kwoty.

Po trzechmiesięcznej gospodarce gminnej, komisja rewizyjna ujawniła, że dochody budżetowe roczne dociągną do 12.000 złotych — a nie dwudziestu tysięcy zł., — jak to wójt i sekretarz zreferowali, wprowadzając w błąd radę. — Pan sekretarz, chrzestnik, a pan **wójt Bojko,** syn. b. marszałka Bojki, ufni w powodzenie, **zapoczątkowali błędną gospodarkę gminną. Preliminowane kwoty na dział drogowy nikną już przez 3 roki, nie zużyte na budowę i konserwację dróg. Stan dróg pogorszony do ostateczności.** A gdy komisja drogowa staje w obronie dróg, to wójt lub sekretarz zawsze ma wymówkę. A to, że „w Kongresówce są gorsze drogi o pobory sekretarz ma większe", to znów, że ustawa drogowa z 1920 r. dziś nie ma znaczenia, że nawet ustawa samorządowa z 1933 r. nie obowiązuje nas, bo mamy rozporządzenie ministra na każdy rok inne. **Na posiedzeniach rady trwa spór o pobory sekretarza z radnymi, to znów spór komisji drogowej z sekretarzem i wójtem o preliminowane kwoty na dział drogowy.** Ze sporów tych jednak wychodzą i wójt i sekretarz zwycięscami na szkodę gminy.

Wnoszono zażalenie na p. wójta i p. sekretarza do urzędu wojewódzkiego w dniu 23 listopada 1937 r. — lecz do dziś dnia nie ma odpowiedzi.

Wniesiono zażalenie w dniu 10 grudnia 1937 r. do ministerstwa spraw wewnętrznych — do dziś dnia bez skutku

Wniesiono zażalenie w dniu 10 lutego 1938 r. do p. starosty, do władzy nadzorczej powiatowej, do dziś bez odpowiedzi.

Podanie w formie wniosku z datą luty 1938 r. podpisane przez 12 radnych tj. trzy czwarte rady wniesiono do województwa przez Wydział powiatowy — i do dziś dnia bez echa.

Spotykamy w urzędach na drzwiach lub ścianach porozwieszane zarządzenie p. ministra Składkowskiego odnośnie załatwienia stron i spraw w urzędach. To swoją drogą, a nasze zażalenia swoją. —

Pewien prawnik powiedział nam: "Takie doniesienie, gdyby dotyczyło wójta ludowca, już byłby zawieszony w urzędowaniu."

Policjant państwowy przesłuchując wnoszącego oskarżenia na sekretarza i wójta zadał pytanie: „czy sekretarz i wójt Bojko odnieśli korzyści materialne z brakujących kwot i materiałów gminnych?

Oskarżyciel powiedział: „czy odnieśli korzyści materialne, czy nabyli za fundusze gminne woła, osła, czy role dla siebie, to nie można udowodnić, **jednak jest dowód, że kwoty drogowe preliminowane znikły, że nie zużyto je na przeznaczone cele.**

Policjant odparł: „gdy nie ma dowodu, że odnieśli korzyści materialne, to nie jest karygodne."

Oskarżyciel mówi: „Proszę pana, ja też nie odniosłem korzyści materialnych, posądzony o sprawę strajku chłopskiego, a zasądzono mnie na miesiąc aresztu lub 100 zł. grzywny."

Ot klasyczne przesłuchanie i osąd.

Wobec powyższego stanu rzeczy, ponieważ nie można tolerować co złe i szkodliwe — a jako były dwukrotny wójt znam ustrój gminny i odnośne rozporządzenia i dopatrzyłem się ich przekroczenia, zaznaczam, że spowodu powyższych okoliczności zgłosiłem rezygnację ze stanowiska komisarza dróg gminnych w Grębęszowie.

Biskupice, dnia 15 kwietnia 1938 r.

Józef Moryl, radny gminny.

Z Limanowskiego

ZBYTNIA TROSKLIWOŚĆ. — SKONSYGNOWANIE POLICJI. — ULOTKI.

Nie mogę wymiarkować i dziwnym mi jest, co ma oznaczać postępowanie i troskliwość stróżów bezpieczeństwa.

Kiedy przechodzę parę razy na dzień, koło majątku znanego dobrze działacza S. L. **Józefa Mamaka, widzę stale policjantów, strzegących bez przerwy, nie wiedząc czego u Mamaka.** Zainteresowało mię to bardzo i postanowiłem zasięgnąć wiadomości u źródła.

Informacji udzielił mi **strzeżony stary 71-letni prezes powiat. Józef Mamak,** b. naczelnik gminy, członek Rady i Wydziału Powiatowego, Kasy Stefczyka, radny miasta i innych poważnych instytucji.

„Otóż gdzieś od Wielkiego Czwartku śledzą i nie spuszczają oka z mieszkania i z mojej osoby. Aresztu domowego nie nałożyli, ani nie zawiadomili o areszcie. Każdemu mojemu krokowi, towarzyszy policja, czy to idę do pola, obory, chlewa, stodoły, sąsiada, adwokata, sklepu, urzędu, na posiedzenia wyżej wspomnianych urzędów, ba nawet do kościoła. Mówi dalej stary prezes: **nie puszczają żadnej fury obcej na oborę, jeżeli po nawozy sztuczne, to legitymują jak również osoby wchodzące luzem do mieszkania. Nie ominą ani żebraka. Był wypadek, kiedy przewrócili do góry nogami plecak dziadowski".**

Podczas jarmarków przyboczna straż Mamaka bywa podwojona. Wartują po dwóch na zmianę co osiem godzin. Zazdroszczę tego Mamakowi, zazdroszczą i inni, śpi spokojnie, nic mu nie zginie. Wygląda sobie dobrze, coraz lepiej.

W ostalni jarmark limanowski 25. IV. ludność powiatu naszego była zdziwiona przyjazdem do miasta kilkunastu samochodów z policją szturmową, w pełnym rynsztunku. Za samochodami jeździły uczepione kuchnie polowe. Kiedy wysiedli z aut, uszykowani w czwórki, był to nielada oddział, prawie że batalion. Często maszerowali ze śpiewem ulicami miasta i koło domu Mamaków. Tego samego dnia wieczorem odjechali. — W związku z tym. ludzie różnie mówią. **Jedni mówili, że będzie wojna, inni, że będzie ino taka szarpaczka.**

Ostatnio widać na każdym słupku, nawet na takim małym, co pies nogę zakłada: „Precz ze strajkiem chłopskim — za terror odpowiemy terrorem" itp.

Kto jest autorem ulotki — nie wiadomo. Na ulotkach nie ma ani nakładcy, ani wydawcy. Ludzie przypuszczają, że autorem **nielegalnej tej ulotki — jest Ozon.**

Ciekawy.

ARESZTOWANIE w LIMANOWSKIEM

Bezpośrednio po Kongresie S. L. został aresztowany działacz ludowy ze Mszańskiego, **Adam Maczuga** z Niedźwiedzia. P. Maczuga przebywa dotychczas w więzieniu w Sączu.

Z Małopolski Wschodniej

Aresztowanie działacza ludowego

Powiat Kopyczyńce. Pod koniec marca br. wyjechał w powiat **Kopyczyńce**, celem przeprowadzenia w kilku wioskach kursów społeczno-politycznych, p. **Edward Machowski, stud. U. J. K.** W pierwszy dzień odbyło się zebranie delegatów kół S. L. z całego powiatu w **Oryszkowcach**, przy uczestnictwie 300 osób tak kobiet, jak i mężczyzn. Na zebraniu tym p. Machowski zdał sprawozdanie z Kongresu. Zaś w następnych dniach miał rozpocząć wykłady. Ku wielkiemu zdziwieniu zebranych, którzy bezskutecznie czekali na prelegenta **policja miejscowa po wylegitymowaniu, bez pisemnego nakazu przymusowego dostawienia do sędziego śledczego, doprowadziła go do Sądu Grodzkiego w Kopyczyńcach.** Po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, został osadzony w areszcie, **gdzie przebywał przez tydzień czasu.** Lecz na skutek zażalenia, prokurator Sądu Okręgowego w Czortkowie **uchylił tymczasowy areszt śledczy**, wytaczając mu sprawę z art. 170 k. k.

Praca organizacyjna w powiecie

Gródek Jagielloński

Gródek Jagielloński. Dnia 3 kwietnia b. r. odbyły się **trzy liczne zebrania w Milatynie, w Rodatyczach i w Dolinianach.** W Dolinianach zebranie odbyło się w obejściu Józefa Łobodźca. Referat społeczno-polityczny wygłosił p. **Franciszek Pala**, stud. U. J. K., oraz miejscowy działacz **Czekajło** przemawiali **Franciszek Chruściel, Łobodziec Józef** i inni zebrani w liczbie 200 osób, założyli koło S. L. z myślą, iż okoliczne wioski pójdą w ślad za nimi. Podkreślamy, że każde zebranie odbywało się pod „opieką" policji.

Wielkanocna spowiedź

Barysz. W dniu 10 z. m. byliśmy świadkami niezwykłego widowiska. **Ku naszemu zdumieniu zaroiło się od granatowych mundurów.** Ludzie opowiadali sobie na ucho, że przybyli do wielkanocnej spowiedzi. Tylko po co ten wojenny rynsztunek. Brakowało jeszcze ciężkiej artylerii, ażeby mieć wrażenie z minionych dni światowej wojny.

Na zakończenie musimy zaznaczyć, że nie jesteśmy wcale lękliwego serca. Na froncie myśmy nieraz patrzyli śmierci w oczy zwłaszcza gdyśmy bronili Polski przed najazdem bolszewickim. Dlatego straszenie nas nie ma żadnego sensu.

Los akademików ludowców

Nie ma tygodnia, żeby któryś z ludowców akademików nie był przytrzymany. **Ostatnio aresztowany został Juraszek w Czortkowie a stamtąd odesłany do aresztów w Buczaczu.** Przyczyna aresztowania nie znana.

Czyżby zbrodnią była praca organizacyjna ludu polskiego, jaką prowadził w powiecie czortkowskim Juraszek? Raz należy publicznie wyświetlić, ażeby społeczeństwo polskie wiedziało, komu zależy na zniszczeniu elementu polskiego.

W. M.

Mandaty karne

Korościatyn. Za legalne zebranie odbyte w naszej gminie, posypały się kary po 55 zł. na szereg osób. Widocznie, że sanacji zależy na materialnym zniszczeniu chłopów polskich ku radości tych wszystkich, którzy podobny mają cel, a tylko sami nie byliby w stanie tego zrobić.

Tak wygląda praca Ozonu u nas. **Ale mylą się Komary i Federowicze, jeżeli sądzą, że chłopów polskich złamią i pozbawią ich należnych im praw obywatelskich. Dłużej klasztora, jak przeora.**

Z Drohobyckiego

Ojciec św. Pius XI. nadał p. Janowi hr. Tarnowskiemu z Wróblowic, pow. Drohobycz krzyż zasługi „Pro Ecclesia et Pontifice". Odznaczenie to przypiął na piersi p. Tarnowskiego miejscowy proboszcz ks. Sapyta, po sumie w Wielką niedzielę, wobec całej parafii.

P. Tarnowski wiedząc o tym, że tylko Kościół jest twierdzą polskości tu na Kresach, w r. 1911 **ufundował parafię rz.-kat., darując na ten cel 60 morgów pola, 10 morgów zaś dla służby kościelnej, wybudował wszelkie budynki parafialne, a w r. 1912 wystawił murowany kościół. — Ufundował też ochronkę,** by dziatwa mała mogła tam być po polsku wychowywana. W ogóle rodzina Tarnowskich z Wróblowic i Śniatynki słynie z dobroczynności, nie tylko dla Kościoła, ale i dla ludu. Takich obywateli nam potrzeba tu na Kresach.



W Londynie odbyły się zawody poszczególnych brygad straży pożarnej, z których za najszybszą została uznana załoga B. z brygady Red-cross - Street

Z ruchu ludowego w powiecie Zamość

Stale i szybko rozwijający się ruch ludowy na terenie naszego powiatu niepokoi i przeraża sanacyjno-ozonowe czynniki. Kością w gardle stanęło im ludowe stronnictwo Nic też dziwnego, że za wszelką cenę chciałoby się zgnębić i załamać jego pracę organizacyjną. Do tego celu używa się znanych środków; obiecanek (a rzuć ludowców, to robotę dostaniesz), przynęty, groźby i nakazy karne, ba nawet i pałki czasem się użyje, aby tylko ludowców jakoś rozbić. Ale ludowcy, to twarde sztuki i w kaszy zjeść się nie dadzą. Szczególnie nie na rękę jest panom sanatorom fakt, że do S. L. masowo garną się chłopi prawosławni. Wobec bowiem całkowitego bankructwa sanacyjnej polityki mniejszościowej zjawisko to jest im ogromnie niemiłe.

—o—

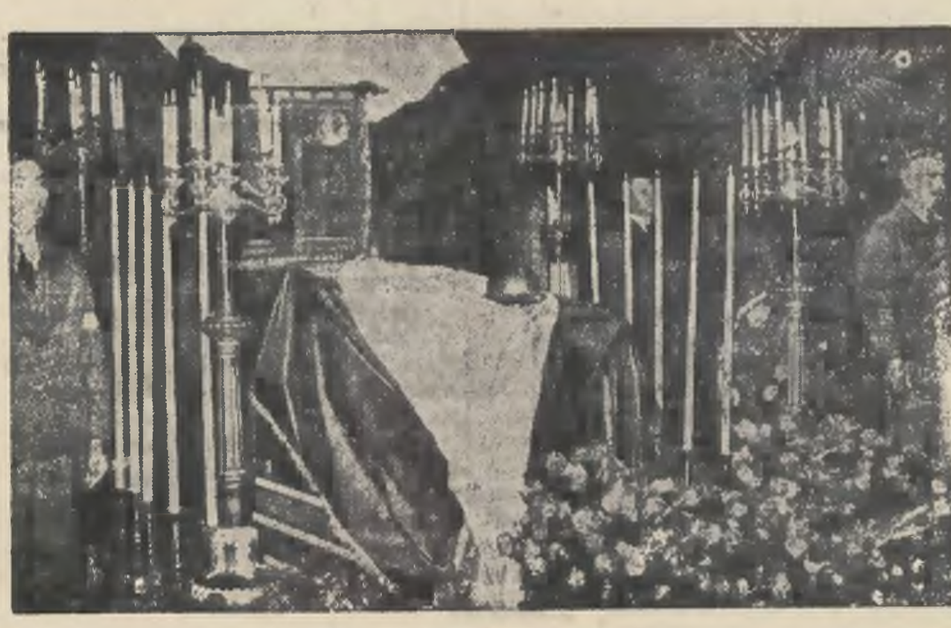
Górą rezerwa - Hajże na ludowców . . .

Dziwnym co najmniej i szczególnie godnym potępienia jest fakt, jaki miał miejsce w Szewni, jednej z wiosek naszego powiatu. Wszyscy wiemy, że od niedawna zaczęto gwałtownie organizować związki rezerwistów — miały one mieć tylko na celu przysposobienie do obrony kraju. Tymczasem „rezerwa" w Szewni pokazała swe oblicze. Otóż po urządzonej przez siebie w dniu 18 zm. zabawie, wybito szyby wraz z ramami w domach kilkunastu chłopów członków S. L. Rezerwa to robiła — poto aby w ten sposób odstraszyć i odciągnąć tych chłopów od stronnictwa. Dodajmy od siebie, że duszą i wybitnym działaczem sanacyjnym w Szweni jest niejaki Kędzierski b. nauczyciel, o którego przeszłości chodzą niezbyt pochlebne pogłoski.

Reakcją na wybicie szyb było odbyte w dniu 19 zm. bardzo liczne zebranie ludowców, na którym Stanisław Hordyj stud. Politechniki lwowskiej wygłosił referat polityczny i omawiał sprawy organizacyjne. — Na zebraniu dokonano reorganizacji koła. Niejako w odpowiedzi na akty terroru skierowane przeciwko chłopom, kilkudziesięciu z nich wstąpiło do S. L.

Bezowocne wysiłki sanacji

Zwolna już wracają z ferii Wielkiejnocy akademicy ludowcy. Przywożą ze sobą nowe wrażenia i żywe dowody zaufania, jakimi darzą ich bezgranicznie chłopi małopolscy, co jest dla młodzieży ludowej pobudką do rzetelnej pracy tak w trudach egzaminowych, jak i w pracy społecznej. Jest to wielki krok naprzód, że inteligencja ludowa coraz bardziej zacieśnia więzy przyjaźni ze swymi braćmi od pługa. Nie było żadnego akademika, któryby spędził święta tylko w zaciszu domowym, dla nich grono familijne rozszerzyło się na całe gromady. Nie rzadkie wypadki zdarzyły się, że nawet w drodze zatrzymywano akadmika, by szczerze i serdecznie pogwarzyć o sprawach gospodarczych i o ruchu ludowym. Wiadomo wszystkim, że w ostatnich czasach przypuszczono w Małopolsce generalny szturm ze strony sanacji, celem osłabienia S. L. Różni płatni pankowie jeżdżą po wsiach i łapką papką ! kapką usiłują pozyskać poszczególnych słabeuszów na stronę Ozonu. Wieś nie da się już nabrać na sanacyjną kiełbasę i szynkę, ani na ćwiartkę piwa, czy wódki, a wiedzą już o tym sami rozbijacze, którzy w Różwieniey w Bystrowicach i innych wioskach pow jarosławskiego — po bezskutecznych wysiłkach w wyszukiwaniu „ochotników" sami już z przykrością stwierdzają przy szklance piwa w Rożwieniey, że chłopa już się nie da nabrać. Oczywiście, że we wszystkich wioskach chłopi pędzą z kwitkiem rozbijaczy jedności chłopskiej, bo minęły bezpowrotnie te czasy, kiedy lada bałamut, siał wiatr niezgody w szeregach chłopskich.



Trumna ze zwłokami sławnego założyciela Związku francuskich inwalidów rannych w twarz t. zw. „Guelies Casees" pułkownika Pichot

Kosztowna to była robota

„Kurier Polski" podaje sprawozdanie z konferencji prasowej, urządzonej przez p. Rutkowskiego.

„Najciekawszym może jest przyznanie, że Z. M. P. otrzymywał na swoje cele organizacyjne subwencje pieniężne z OZN.

— Ile? Ile? — padają pytania.

— Ile? Niewiele. Ostatnio było to tylko 14.000 złotych.

— Ale na jaki okres?

— Miesięcznie — oświadcza p. Rutkowski i dodaje zaraz: — ale to było tylko na papierze. W rzeczywistości otrzymywaliśmy dużo mniej.

To był ten interesujący szczegół tym bardziej ciekawy, że w Warszawie kursują pogłoski, jakoby ZMP. otrzymywał 60.000 złotych miesięcznie.

Może istotnie tak było dawniej, w okresie sielanki i wielkich nadziei, że 2000 złotych dziennie pochłaniały przygotowania do „przełomu". Później, kiedy nadzieje opadły i ochłonęła miłość, zdecydowano się może wydawać na „przełom" tylko niespełna 500 zł. dziennie.

A naprawdę, szkoda było każdego grosza."

Pewnie, że szkoda. Jeśli dawano początkowo 60 tys. zł. miesięcznie, to do tej pory mogło pójść pół miliona. A ileż musiał kosztować Ozon!

Nie lepiej to było wydać te pieniądze na zatrudnienie bezrobotnych? Coprawda mógłby ktoś powiedzieć, że w ten sposób też zatrudniano bezrobotnych młodzieniaszków z „Falangi", ale oni powinni się jeszcze uczyć i to dużo uczyć, nim zaczną, małpując hitlerowców, mówić o „przełomie" i rewolucji narodowej.

—o—

Kogo obejmie amnestia czechosłowacka

Amnestia, jaką ogłosił prez. Benesz, obejmie około **250 obywateli Czechów i Słowaków 100**, Niemców 95, Węgrów 45, Rusinów 7, Polaków w tej grupie nie ma.

Osobiste prawo łaski prezydenta obejmuie około 1.320 wypadków, w czym 720 Czechów i Słowaków, 540 Niemców, 490 Węgrów, 37 Rusinów i **24 Polaków.**

Wskutek tej amnestii w więzieniu nie pozostanie **żaden obywatel Czechosłowacji jako przestępca polityczny**, a z kartotek sędziowskich i prokuratorskich zostaną wszelkie akta o przestępstwach politycznych usunięte.

Maćkowski zastrzelił się

Nieoczekiwany finał procesu w Toruniu

Oskarżony o olbrzymie nadużycia na szkodę Skarbu Państwa b. naczelnik wydziału komunikacyjno-budowlanego pomorskiego urzędu wojewódzkiego inż. Maćkowski, którego proces rozpoczął się onegdaj w Sądzie Okręgowym w Toruniu, popełnił samobójstwo.

W czasie rozprawy w dn. 28. 4. inż. Maćkowski, broniąc się, podkreślił, że jedną z głównych przyczyn, które powodowały nadpłaty ze szkodą dla Skarbu Państwa, była anarchia, jaka panowała w wydziale gospodarczo-budżetowym urzędu wojewódzkiego. W tym miejscu przewodniczący przerwał zeznania i to skłoniło obronę do postawienia wniosku o zarządzenie tajności rozprawy, aby oskarżony miał możność bronienia się. Zeznania przy drzwiach zamkniętych trwały około półtorej godziny.

29. 4., w 2-gim dniu rozprawy, trybunał wszedł na salę z półgodzinnym opóźnieniem. Okazało się wówczas, że oskarżony nie stawił się na rozprawę. Na wniosek obrony rozprawę odroczono do godz. 12-tej. W chwilę po opuszczeniu sali przez trybunał, nadeszła do sądu wiadomość o samobójstwie inż. Maćkowskiego.

Szczegóły samobójstwa są następujące: Rano do mieszkającego w hotelu „Polonia" w pokoju nr. 23 inż. Maćkowskiego przyjechał jego syn z Warszawy. Obaj spożyli w pokoju śniadanie, przy czym inż. Maćkowski wypił tylko herbatę, zjadł suchą bułkę, po czym przygotowywał się do udania do sądu. Syn jego porządkował potrzebne ojcu w sądzie akty i papiery. Maćkowski, korzystając z nieuwagi syna, dobył nagle rewolwer i strzelił sobie w usta. Śmierć nastąpiła natychmiast. Jak się dowiadujemy, żona inż. Maćkowskiego, mieszkająca obecnie w Warszawie, jest ciężko chora.

O godz. 12-tej sąd wznowił rozprawę i po odczytaniu urzędowego zawiadomienia o zgonie Maćkowskiego sprawę przeciwko niemu umorzył.

Badanie dr. Drobnera

Lekarz więzienny zbadał stan zdrowia dr. Drobnera, skazanego na 3 lata więzienia za działalność wywrotową. Badanie to związane jest z prośbą obrońców dr. Drobnera o wypuszczenie go na wolną stopę ze względu na zły stan zdrowia. Żądaniu temu sąd odmówił. W ostatnich dniach doręczono stronom wyrok na Drobnera. Sąd stwierdza, że przy wymiarze kary wziął pod uwagę podeszły wiek oskarżonego, oraz fakt, że był już raz karany.

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

1

Po takim śniadaniu, spożytym na pusty żołądek, zmienia się pogląd na świat. U Pędzicha objawiło się to stwierdzeniem, że dalszy pobyt w szkole nie ma żadnego sensu. Tu przecież nie będzie mieszkał. Chociaż — dlaczego nie w szkole? Skoro nie dali mu forsy na życie, niechże choć dadzą jakiś kąt do spania. Ostatecznie lepiej byłoby spędzić noc na ławce w którejś z klas, gdzie i z walizy skorzystać będzie można, niż próbować szczęścia w poczekalniach na dworcu, w cegielni za miastem, w norze na hałdzie, czy w otworze nielegalnego szybiku. To rozwiązanie, wynikłe ze spożycia na czczo funta kiełbasy, przypadło Pędzichowi do gustu. Cała trudność w tym, czy tercjan Kryklok się zgodzi, czy zaryzykuje to bez wiedzy kierownika Twardosza? Bo za wiedzą nie mogło być o tym mowy. Musiałby Kryklok strzec ścisłej tajemnicy przed „starym" i przed całym gronem nauczycielskim. Poczciwa mina człowieczka skłoniła Pędzicha, by postawić mu tę propozycję.

Z resztą kiełbasy pod pachą zadzwonił do mieszkania Krykłoków.

— Acha! achachacha! — otworzył mu sam tercjanik. — Ja tę walizę wziąłem tu, bo tam różni ludzie się kręcą. Niech pan pozwoli! Czy chce pan sam ją zabrać, czy może odesłać? Najlepiej, myślę, odesłać. Poproszę pana nauczyciela o adres.

— Ja... nie mam adresu! — oświadczył Pedzich, gdy znalazł się w pokoju, w którym ryczało radio.

Był nawet zadowolony, że temat sam się nasunął.

— Acha! Jeszcze pan nie wynajął mieszkania. To może... zaraz, zaraz! — wymknął się Kryklok i gdzieś z poza drzwi wygarnął swoją żonę.

Zwalista tercjanicha ofiarowała się z pośrednictwem w wynajęciu pokoju. Ma kilka znajomek, które prosiły ją, żeby im fajnego rechtora na mieszkanie skludziła. Pokoje są czyste, rusów, szwobów ani wancków za grosz nikaj nie znajdzie. Ona sama wyszuka najfajniejszy i taki, co by był tani, bo dziś kryza wielka, a penzyji coraz mniej dają.

— Chociażby był najtańszy, — przerwał jej wywody Pędzich — to nie dla mnie. Pensję za ten miesiąc dostanę dopiero na przyszłego pierwszego...

— No tak! — potwierdził Krykłok. — Wtedy dadzą panu dwie pensje naraz. Tak bywa na początek...

— Ale do tego czasu niech pan pomyśli, 28 dni!

— Acha! Achachacha! — domyślał się dźwiękowo Kryklok. — Pan nauczyciel nie ma pewnie pieniędzy...

— Bo skądże? Należą mi się tu..

Po takim wstępie można było wyłożyć sekretny projekt spania w szkole. Gdy jednak podniósł wzrok na małżonków Krykloków, zauważył, że zachowują się dziwnie, porozumiewają oczyma, a nawet trącają łokciami.

Zawahał się na moment, lecz z obawy, by sposobność nie wymknęła mu się z rąk, postanowił na to nie zważać. Już otwierał usta, by powiedzieć, z czym przyszedł, gdy pchnęło go słówko: „przepraszam" i małżonkowie zniknęli mu nagle z oczu.

— Cóż to za błazeństwa? — obruszył się w duchu Pędzich, nie wiedząc, co o tym myśleć. — Po co mnie zostawili samego? Żebym oglądał te ściany, te eleganckie meble i nie tercjański przepych? Żebym porównał się z nimi — ja, nauczyciel? Przy tym to wściekłe radio! — zerwał się z krzesła i w akcie odruchowego odwetu wyłączył grający aparat.

W nagłej ciszy doszły go szepty małżonków, odprawiane tuż-tuż za drzwiami. Jakaś po prostu narada.

— Tego nie zniosę! — ogarnęła go pasja i już rzucił się ku drzwiom, by wtargnąć w szeptane sekrety, gdy zagrodziła mu chuda twarz Krybloka, uśmiechnięta ruiną zębów. Z tyłu, na wydłużonej ciekawością szyi kołysała się głowa zwalistej jego małżonki.

Pędzich osłupiał. Co za uroczystość?

— Proszę pana nauczyciela, — zabełkotał nieśmiało tercjanik — pan się nie obrazi, jeżeli my tak po cichu... Nikt się o tym nie dowie... Na co nas stać... taka drobna pomoc...

Teraz dopiero zauważył Pędzich, że niewielki człowieczek obraca w rękach banknot stuzłotowy. Zaparło mu dech...

— To do pierwszego, panie nauczycielu! — brzmiało wyjaśnienie pożyczki. — Na pierwszego pan odda.

— No toć! — potwierdziła z tyłu tercjanicha.

Pędzich był tak zaskoczony, że nie wiedział, co robić. Pomoc, której mu odmówił Twardosz, której nie mógł spodziewać się od kolegów, przynosił mu bez proszenia, samorzutnie, z dobrego serca tercjan szkolny, Kryklok. To właśnie — że tercjan! Że jemu, nauczycielowi... Że honor i godność jego stanu...

Przyjąć, czy nie przyjąć? Czy to nie to samo, co gra w karty z szynkarzem o pieniężny dochód?

Spojrzał Kryklokowi w szczere, poczciwe oczy. Wobec tych oczu zbladły doszczętnie teorie twardoszowe. Jakże były nieżyciowe i puste. Bo cóż było w nich więcej, nad patos i snobizm człowieka, który zarabiał dobrze sam i miał podobno żonę, która miała swoje dochody? Takiego stać na honor i godność.

Uścisnął serdecznie ręce tercjana Krykloka, uścisnął ręce tercjanichy. Jakże mu bliscy byli w tej chwili ci ludzie którzy tak prosto a głęboko odczuli jego niedolę! Jasna, słoneczna wdzięczność rozgrzała mu serce. Ziemia mu krzepła pod nogami.

Kiedy wychodził ze szkoły z seciną złotych i adresem mieszkania w kieszeni, czuł Pędzich, że jego jutro nabiera barw konkretnych, że posada staje się rzeczywistą, prawie namacalną, że wszystko jest dziwnie prawdopodobne, możliwe.

Rzeźko i lekko szło mu się przez ulicę. Sto złotych było to coś, z czym można było zacząć. Sto złotych — to wielka suma. Ale czy mu na początek wystarczy? Każdy początek ciężki.

Pędzich przeraził się: żądania jego rosły.

Na rogu ulicy głównej przystanął. Strzeliło mu naraz dogłowy, czy by też pan Bremski, ów a la Hitler, tercjan żeńskiej szkoły nie pożyczył mu drugich stu złotych...

Była to jednak sekunda. Skulił się w sobie zaraz i zawstydził, czy ktoś tej myśli przypadkiem nie podsłuchał. Ruszył szybko, gubiąc się wśród przechodniów, jakby sam przed nią uciekał.

— — — — — — — — — — —

Dzięki pośrednictwu pani Kryklowej wynajął Pędzich bez trudności pokój „przy rodzinie" i nawet wytargował go dość tanio. Dwadzieścia pięć złotych miesięcznie — ze śniadaniami trzydzieści pięć. Opał — według życzenia — miał być płacono osobno, ale Pędzich z góry wiedział, że do tego życzenia nie dojdzie. Jedną ze ścian ogrzewał zresztą piec kuchenny — ale choćby i nie ogrzewał, on — Pędzich — wytrzyma bez palenia. Wolałby już na papierosy...

Pokój był na drugim piętrze i miał jedno okno, wychodzące na plant kolejowy i na małą przedmiejską stacyjkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sprawa o uznanie gen. Zagórskiego za zmarłego

Na wokandzie Wydziału V Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa uznania za zmarłego zaginionego gen. Włodzimierza Zagórskiego.

Z podaniem do sądu zwrócił się bratanek generała Stefan Ostoja-Zagórski, dyr. amerykańskiej linii okrętowej „United States Line". Był on w roku 1930 mianowany kuratorem majątku nieobecnego generała. Do podania p. Stefan Zagórski dołączył wyciąg z ksiąg ludności, stwierdzający, że gen. Zagórski od czerwca 1926 r. jest wymeldowany niewiadomo dokąd.

Jak brzmi podanie bratanka zaginionego generała Zagórskiego, w kwietniu 1927 roku generał przybył z więzienia wojskowego na Antokolu w Wilnie i w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach zaginął. Władze i rodzina czyniły przez szereg lat poszukiwania generała, lecz bezskutecznie. Bo od roku 1927 nie ma od niego zupełnie wiadomości. Wobec tego p. Stefan Zagórski prosi sąd o uznanie gen. Zagórskiego za zmarłego.

W chwili zaginięcia gen. Zagórski był oficerem czynnej służby. Wszelkie dane o jego osobie, służbie i braku wiadomości, na żądanie sądu może dostarczyć Ministerstwo Spraw Wojskowych. Petent złożył do sądu dowody pokrewieństwa z zaginionym gen. Zagórskim, zaznaczając, że nie może złożyć metryki generała, gdyż dziadek petenta, a ojciec gen. Zagórskiego, śp. Jan Zagórski, za powstanie 63 roku musiał uciekać z kraju i dużą część życia spędził za granicą. Zaginiony gen. Zagórski urodził się poza granicami kraju, wobec czego odszukanie metryki jest niemożliwe. P. Stefan Zagórski powołuje na świadka inż. Juliana Leskiego, b. dyrektora „Pocisku".

Rozprawę prowadzi sędzia Makomaski w obecności prokuratora Prokopowicza.

Siła wojskowa Czechosłowacji

Na łamach „Gaz. Polskiej" p. K. Smogorzewski omawia siły wojskowe Czechosłowacji. P. Smogorzewski siedzi w Berlinie, gdzie armii czechosłowackiej bynajmniej nie lekceważą. Jego artykuł powinni sobie przeczytać ci naiwni sanatorzy, którym się wydaje, że wszystkie armie — rumuńska, jugosłowiańska, węgierska — coś znaczą, tylko czechosłowacka jest do niczego.

P. Smogorzewski stwierdza na wstępie, że Czechosłowacja ma pod bronią 200 tys. ludzi.

„Do 1936 r. kraj ten liczył 4 okręgi wojskowe. Okręg I (Praga) obejmował 5 dywizji, stojących w Pradze, Pilźnie, Litomierzycach, Hradcu Królewskim i Budziejowicach; okręg II (Brno) — 3 dywizje (Brno, Ołomuniec i Morawska Ostrawa); okręg III (Bratislawa) — 2 dywizje (Trnawa i Bańska Bystrzyca); okręg IV (Koszuce) — także 2 (Koszyce i Użhorod).

Od początku 1937 r. armia czechosłowacka liczy 7 korpusów: 3 nowe powstały w Hradcu Królewskim, w Ołomuńcu i w Trenczynie na Słowacji. Dawne 12 dywizji rozbudowano do 16, nie tworząc jednak żadnego nowego pułku piechoty. Dawna bowiem dywizja czechosłowacka składała się z 4 pułków piechoty, z 2 pułków artylerii (lekkiej i ciężkiej) oraz ze zwykłych służb pomocniczych; 6 dywizji posiadało jeszcze dodatkowy zmotoryzowany pułk artylerii. Dowództwo armii dysponowało poza tym 5 pułkami artylerii najcięższej wyposażonymi w dalekonośne działa 150 i 210 oraz w haubice 305 mm.

Nowa dywizja czechosłowacka liczy tylko 3 pułki piechoty — jak niemiecka — a pod względem uposażenia w artylerię wszelkiego typu również niemieckiej jednostce nie ustępuje; brakujące pułki artylerii już powstają. Do r. 1933 mieli Czesi tylko jeden pułk czołgów, dziś ich mają trzy. Motoryzacja armii robi szybkie postępy i pochłania jedną trzecią wydatków nadzwyczajnych na zbrojenia; druga trzecia idzie na fortyfikacje, reszta — na lotnictwo."

Dalej wskazuje p. Smogorzewski na fortyfikacje Czechosłowacji i jej 6 pułków lotniczych.

„Specjaliści obliczają, że Czechosłowacja dysponuje obecnie co najmniej 50 eskadrami, liczącymi ogółem 650 maszyn w pierwszej linii oraz takąż rezerwą. Jako kraj wysoce uprzemysłowiony, Czechosłowacja jest w stanie produkować nie tylko całą swoją artylerię, ale także broń pancerną i samoloty."

Czechosłowacja mogłaby zmobilizować 1.4 mil. ludzi. Ale Niemcy i Węgrzy, łącznie 30 proc. będą dezerterować, więc ich trzeba odliczyć.

„Oglądane na rewiach i manewrach wojsko czechosłowackie prezentuje się imponująco, a uzbrojone jest świetnie. Zachowanie się czeskiej brygady walczącej w szeregach armii rosyjskiej (Zborów) oraz 21 pułku czeskiego walczącego na froncie francuskim (Terron, październik 1918) wskazywałoby, że pod własnym sztandarem i za własną sprawę Czesi biją się dobrze."



Przekazanie szybowca „Czuwaj" daru Harcerstwa Polskiego dla skautów węgierskich przez specjalną delegację w Budapeszcie

Z sali sądowej w Kępnie

(w) Wyrokiem Sądu Grodzkiego **w Kępnie** skazany został **Leon Grosek** z Bolesławca za pokątne pisanie i oszustwo **na 8 miesięcy więzienia.** Skazany pobrał w dwóch wypadkach za prowadzenie spraw tysiąc złotych, gdy faktyczne koszta wynosiły tylko kilkanaście złotych. Roman Fr. z Korzenia za kradzież kur został skazany na **6 miesięcy więzienia.**

—o—

Zbrodnia w pow. żywieckim

Onegdaj dwaj złoczyńcy włamali się do mieszkania rolnika **Józefa Zawory w Lachowiczach,** pow. żywieckiego.

Przebudzony gospodarz wybiegł do sieni, gdzie natknął się na bandytów. Jeden z nich, na widok Zawory, **dobył rewolweru i strzelił, trafiając gospodarza w klatkę piersiową.** Po daniu strzału, złoczyńcy zbiegli.

Zawora, obficie broczący krwią, pobiegł jeszcze kilka kroków w kierunku opryszków, lecz tuż za progiem upadł i **po chwili wyzionął ducha.**

Władze policyjne **wdrożyły pościg za zbrodniarzami.**

Nacjonalizacja przemysłu naftowego w Brazylii

Naftowy przemysł rafinerii zarówno ropy krajowej jak i importowanej został znacjonalizowany dekretem rządowym. **Jednocześnie ukazał się drugi dekret tworzący radę narodową naftową.**

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Gospodarka rybna
w małych stawach

Gospodarstwo karpiowe wymaga licznych, a różnorodnych stawów. Są więc małe obszary, a płytkie stawy wycierowe, z nich młodociane karpiki przesadzone są czy przepuszczane do pierwszej przepustki, następnie do drugiej, a nawet do trzeciej. Ta przepustka to stawy, gdzie w roku wylęgu odrasta narybek.

Narybek na jesieni umieszczany jest w specjalnym głębokim stawie, zwanym zimochowem. Wiosną narybek wpuszcza się do stawów odrostowych i do jesieni wyrasta do wagi 100 — 200 gr. sztuka. Karpiki tej wagi zowią się w rybactwie kroczkami i są w roku następnym, po przezimowaniu w zimochowie. wpuszczane do stawów handlowych, w których do jesieni ryby dochodzą do wagi kupieckiej.

Z tego przeglądu widzimy, że w stawach pojedyńczych, obojętne małych czy dużych, nie ma warunków do prowadzenia tak skomplikowanego gospodarstwa. Dlatego też właściciele pojedyńczych czy paru stawów powinni ograniczyć swą gospodarkę rybną do chowu ryby handlowej z kroczków, nabywanych w gospodarstwach większych. Traktowanie jednego stawu jednocześnie za wycierowy, odrostowy i zimochodów jest błędem niestety, często spotykanym.

Naturalnie do chowu karpi nadają się tylko stawy spuszczalne, dające się osuszyć. Drugim zasadniczym błędem jest zbyt gęsta obsada kroczkami. co sprawia, że rosnącym rybom brak w wodzie pożywienia, a nawet tlenu do oddychania. Trzeba przy tym wiedzieć, że im cieplejszy i żyźniejszy jest staw z natury, tym korzystniej wypada dokarmianie ryb. A można ryby dokarmiać przede wszystkim łubinem, ale również padliną, krwią, wreszcie ziemniakami z otrębami i wieloma innymi paszami. Ale nawet przy dokarmianiu nie powinno się dawać gęściejszej obsady, jak 4 — 6 kóp na morgę.

Dzikie stawki, z których nie można spuścić wody, nadają się głównie do chowu karasi i linów, przy czym trzeba ciągle ryby odławiać, aby w stawie nie było ich wiele, gdyż wtedy nie rosną i staw nie daje żadnego pożytku.

Dobrym uzupełnieniem dzikich stawów jest węgorz. W tym celu nabywa się wczesną wiosną małe węgorki, które sprowadza się przez organizacje rolnicze. Na morgę powierzchni wody wpuszcza się co rok dwadzieścia kilka do trzydzieści węgorzyków, które, począwszy od roku trzeciego, zaczyna się odławiać. Koszt zarybienia stawu węgorzem jest niewielki, gdyż jeden kilogram węgorzyków, zawierający około 4.000 sztuk, kosztuje łącznie z transportem około 40 złotych.

Poruszonymi tutaj sprawami powinny zainteresować się Kółka Rolnicze, bowiem dzięki zarybieniu licznych bezużytecznych dziś stawów i stawków właściciele ich mogą osiągnąć poważne korzyści.

Pszczoły ruszyły do pracy

W miarę, jak słońce z dnia na dzień i silniej przygrzewa, pszczoły sposobią się do pracy. Matka pod wpływem większego natężenia ciepła w gnieździe (z 12.4 st. zimą na plus 35 do 36 st. Celsjusza na czerw) składa pierwsze jajka. Część robotnic przeto oczyszcza komórki na czerw; inne, nieliczne na razie, śpieszą do lasów na wiązy i leszczynę po pyłek. Borykają się wszystkie z kapryśną w tym czasie pogodą dnia, i pokaźny ich odsetek ginie w drodze od zimna. Z tych, co zdołały powrócić przed ul, wiele nieraz nie może wejść do gniazda, gdyż zimne fale wiatrów spychają je z mostka ula na ziemię i miotają nimi jak liśćmi. Leżą wtedy pod pasieką setki najpracowitszych robotnic z pyłkiem na różkach. Pszczelarz, który wyłożył przestrzeń wzdłuż pasiek piaskiem, teraz łatwo je dostrzega na białym tle, zbiera, ogrzewa na ciepłej płycie i wynosi przed pasiekę. Wartość każdej pszczoły w tym czasie jest wyjątkowa.

Niektórzy pszczelarze starają się zapobiec zbyt pochopnemu wylotowi pszczół wczesną wiosną na pożytek i w tym celu zasłaniają oczka deseczkami. Ma to ten skutek, że światło dnia słabiej przenika do gniazda pszczół, a promienie słoneczne załamują się o nową zasłonę. Inni w to miejsce odwracają ule frontem na wschód. Sposoby te są mało celowe, gdyż czuła pszczoła uzależnia lot swój przede wszystkim od temperatury.

Wylęg jaj kaczych

Wylęg jaj kaczych nie różni się wcale od wylęgu jaj kurzych. Jedynie okres wysiadywania jaj kaczych trwa dłużej niż kurzych, bo 27 — 28 dni. Ponadto przy wysiadywaniu jaj kaczych należy uwzględnić w większej mierze wilgotność.

Gdy na jajach kaczych siedzi sama kaczka, wówczas wilgotność jest zapewniona — kaczka bowiem schodząc z gniazda idzie do wody i po kąpieli wraca mokra na gniazdo. Natomiast gdy jaja kacze podkłada się kurze lub indyczce, należy przed powrotem nasiadki do gniazda z lekka skrapiać jaja ciepłą wodą. Czynić to należy począwszy od 18 dnia wysiadywania Najlepiej jest, gdy gniazdo znajduje się wprost na ziemi, obstawione kilku cegłami, ułożonymi na płask; wówczas warunki wilgotności są lepsze oraz łatwiej jest kaczce schodzić i wchodzic do gniazda. Trzeba też pamiętać, iż kaczka wysiaduje najlepiej w miejscu, gdzie znosiła jaja. Odpowiednio też wyściela sobie gniazdo piórami i osłania jaja. Należy wszelako wystrzegać się zbytniej wilgotności w gnieździe, aby jaja nie spleśniały. Zmiana podściółka w razie zbytniej wilgotności jest bardzo wskazana. Czynić to należy oczywiście w chwili, gdy nasiadka opuściła gniazdo.

Jaja kacze można sprowadzać pocztą, podobnie jak jaja kurze, aczkolwiek znoszą one gorzej transport, wskutek czego procent wylęgu bywa mniejszy.

Można też stosować sztuczny wylęg jaj kaczych — z tym zastrzeżeniem, że do aparatów wylęgowych należy używać jaj bardzo świeżych, nie starszych niż 5-dniowe, podczas gdy przy wylęgach naturalnych można używać jaja i starsze. Temperatura w aparacie wylęgowym wynosić winna 39 stopni Celsjusza. Ze względu na stosunkowo szybsze parowanie jaja kaczego, wskutek większej porowatości skorupy — należy zwrócić specjalną uwagę na zwiększenie wilgotności w aparacie wylęgowym, co daje się osiągnąć drogą wprowadzenia gąbki namoczonej w wodzie i opryskiwania jaj od 18 do 25 dnia wylęgu.

Klucie kacząt na ogół nierówne i przeciąga się nieraz dość długo, należy więc zachować daleko posuniętą cierpliwość.

Turkawka

Turkawka, u nas na Śląsku zwana „purgawką", należy do rodziny gołębiej. Niesłusznie jest atoli zaliczona do dziko żyjących gołębi **skalniaków.**



Turkawka jest w naszym kraju rzadkim gościem i na obszarach północnej Europy nie ma jej wcale. Natomiast w południowej Europie, Grecji i w zachodniej Azji Mniejszej występuje gromadnie. Turkawka jest ptakiem przelotnym, okres zimy przepędza razem z przepiórkami w północnej Afryce, by wiosną wrócić do nas.

Turkawek jest kilkanaście odmian, mało się różniących upierzeniem. Odznaczają się wysmukłą, podłużną budową; główka mała i kształtna jest osadzona na krótkim karku; skrzydła i ogon zwłaszcza dłuższe aniżeli u gołębia domowego i dzikiego skalniaka. Są bardzo zwinne w locie, to też krogulec (kobuszek) i jastrząb turkawki podczas lotu nie ułowi.

Głos turkawek jest swoisty w brzmieniu. Zwołując i wabiąc się wydają delikatnie brzmiące: „urr-turtur", wabiąc do gniazda: „turturruu", wabiąc się na parę, potężniejsze i czupurniejsze: **„turrturrturrturr".**

Gniazda budują na ziemi pod krzewami prymitywne, do których samiczka składa dwa jajka i dwa razy w ciągu jednego lata wylęga młode. We wrześniu odlatują do cieplic, by w kwietniu powrócić.

Uprawa kminku

Bardzo rozpowszechnioną rośliną lekarską jest kminek, zwany karolkiem. Kminek zawiera 4 — 5 proc. olejku eterycznego, ma **własności wzmacniające żołądek, a u zwierząt uśmierza kolkę.**

W przemyśle używa się kminku przy wyrobie wódek.

Kminek wymaga ziemi wilgotnej, urodzajnej, będącej w dobrej kulturze.

Świeżego nawożenia kminek nie znosi, to też siać go należy w drugim roku po nawożeniu gleby obornikiem. Zastosowanie nawozów sztucznych — znacznie podnosi urodzaj, zwłaszcza przy użyciu tomasówki i nawozów potasowych. Również polecić można rozwożenie kompostu.

Uprawa roli winna być staranna, gleba wolna od chwastów, dobrze spulchniona. Siew wykonywać należy w miesiącu **kwietniu** w roślinę ochronną, a więc ze zbożem jarym, podobnie jak koniczyny. Sprzęt **następuje w następnym roku w czerwcu lub lipcu.**

Po zbiorze rośliny ochronnej należy ziemię pomiędzy rzędami kminku spulchnić i chwasty usunąć. Przed zimą, w pierwszym roku uprawy można kminek spaść lub skosić. W celu wzmocnienia rośliny dobrze jest okryć uprawne rośliny słomistym nawozem, gdyż w klimacie ostrym kminek wymarza.

Zbiór kminku następuje w drugim roku uprawy przez zerżnięcie albo przez wyrywanie łodyg, powiązanie w snopki i dosuszenie.

Przystąpić trzeba do zbioru, skoro nasionka zaczynają brunatnieć. Przetrzymany na pniu traci wiele ziarna. Omłócone ziarno trzeba często szuflować i cienko rozpościerać, gdyż łatwo tęchnie. Zbiór dochodzi do 20 q ziarna i 40 q słomy z ha.

Słoma tej rośliny dodawana w pewnej ilości do sieczki dla krów, bardzo dodatnio wpływa na podniesienie mleczności. Jednak jeszcze więcej pod tym względem działa dodatek ziarna kminkowego, do paszy treściwej.

Dłużej nad dwa lata nie zaleca się zostawiać kultury kminku.

Uprawa lucerny siewnej

Królową roślin pastewnych jest bezwzględnie lucerna siewna. Wymaga ona jednak gleb lepszych, głębokich, wolnych od wody zaskórnej, czystych i zasobnych w wapno. Przed założeniem lucernika należy rolę uprawiać okopowymi, następnie zwapnować, dając 30 — 40 q wapna palonego w stosunku na 1 hektar, o mniej więcej na tydzień przed wysianiem dać obfite nawożenie, wynoszące w stosunku na 1 hektar: 250 — 300 kg. supertomasyny 30 proc i 300 — 400 kg soli potasowej 20 proc.

Jako roślina motylkowa, obchodzi się lucerna bez nawożenia azotowego, wdzięczna jest jednak za małą dawkę saletry wapniowej, wynoszącą 50 kg. na 1 ha, którą daje się krótko po wejściu; dawka ta dostarczy lucernie azotu w okresie początkowym, dopóki na korzeniach nie rozwiną się bakterie, pobierające azot z powietrza. Chcąc, by lucernik dobrze plonował przez dłuższy szereg lat, należy go corocznie zasilać fosforem i potasem, dając wczesną wiosną przed bronowaniem czy drapaczowaniem na 1 hektar. 100 — 150 kg supertomasyny 30 proc. i 200 — 300 kg. soli potasowej 20 proc.

Komposty z torfu

W fachowych czasopismach niemieckich znajdujemy dwa ciekawe przepisy na przygotowanie dobrych kompostów dla okolic, gdzie znajduje się torf. Pierwszy z tych przepisów dotyczy sposobu przygotowania szybko dojrzewającego kompostu. W tym celu dobrze rozdrobniony torf należy dobrze wymięszać z wszelkimi odchodami płynnymi i stałymi. Jeżeli będzie ich mało, należy dodawać wody z takim wyrachowaniem, by po przeróbce otrzymać masę w stanie mazistym. Następnie zaraz dodajemy na każdy wóz torfu około 5 kg. azotniaku, 7 kg. superfosfatu i tyleż nawozu potasowego (siarczanu potasowego, kalimagnezji lub ostatecznie kainitu). Znowu dolewać wodę i przerobić. Następnie robimy kopiec i przykrywamy go ziemią. Po 4 tygodniach znowu go przerabiamy wraz z ziemią, a po następnych 3 do 4 tygodniach kompost jest gotów do użytku.

Druga recepta odnosi się do kompostu, który wymagać będzie dłuższego dojrzewania. Pierwsza część przygotowań jest taka sama jak i przy kompoście wyżej opisanym. W tym stanie trzeba go zakopcować, odkrywając — na wysokości dłoni — ziemią. Pozostawić w spokoju 4 — 5 tygodni. Następnie kopiec wraz z ziemią powtórnie przerabiamy, tj. wymieszamy. Należy wówczas koniecznie dodać tej niewielką choćby ilość sztucznego nawozu potasowego, bo zwykle tego składnika najbardziej brakuje we wszystkich gnojówkach i odchodach płynnych. Po czym otrzymaną mieszaninę znów podgarniamy w kopiec i pozostawiamy w spokoju na dalszy okres 4 — 5 tygodni. Po upływie tego czasu kompost będzie już dojrzały i z wielkim pożytkiem może być zużytkowany w ogrodach pod warzywa i na łąkach.

Uprawa słonecznika

Słonecznik udaje się na wszystkich bez mała glebach, byle nie podmokłych i może być uprawiany na zieloną paszę i na kiszonkę w początkach kwitnięcia.

Prócz obornika należy dać pod słonecznik na 3 — 4 dni przed wysiewem czy sadzeniem nasienia w stosunku na 1 hektar: około 200 kg. azotniaku 21 proc., 100 kg. supertomasyny 30 proc. i około 300 kg. soli potasowej 20 proc.

Jeśli nie dano obornika, to stosujemy około 300 kg. supertomasyny azotniakowanej lub 120 kg. azotniaku 21 proc. i 120 kg. supertomasyny 30 proc. oraz 400 kg. soli potasowej 20 proc., a pogłównie — uajlepiej wtedy, kiedy słonecznik odrośnie na wysokość 10 cm., od 120 do 150 kg. saletrzaku lub saletry wapniowej przed gracowaniem. Siać można słonecznik od pierwszych dni maja do połowy lipca, wysiewając na 1 hektar od 20 do 25 kg. nasienia.

Brukiew, marchew, ćwikła

Brukiew może być siana i na piaskach, byle znalazła tam dość wilgoci. Najlepiej odpowiadają jej ziemie próchniczne dostatecznie wilgotne, ale nie podmokłe. Podczas gdy marchew i burak powinny dostać bezwarunkowy obornik jesienią, brukiem zadawala się nawozem przyoranym na wiosnę, ale należycie przegniłym.

Wysokie plony buraków, marchwi i brukwi można zbierać jedynie przy dostatecznym nawożeniu tych roślin.

Oprócz obornika trzeba zastosować pod te rośliny nawożenie pomocnicze, dając na 1 ha przedsiewnie, to znaczy na 3 do 4 dni przed siewem czy sadzeniem tych roślin, około 100 kg. azotniaku 20 proc. (50 kg. na mórg polski) i około 100 kg. supertomasyny 30 proc. albo zamiast azotniaku i supertomasyny — około 250 kg. (około 125 kg. na mórg polski) supertomasyny azotniakowej, oraz około 300 kg. soli potasowej 20 proc.. Ponadto pamiętać trzeba o tak zwanym saletrowaniu tych zasiewów, t. j. posypowym (pogłównym) zasilaniu azotem rosnących już roślin. Stosujemy w tym wypadku zazwyczaj saletrę wapniową w ilości 100 do 150 kg. na 1 hektar (50—75 kg. na mórg polski), przy czym połowę dajemy zaraz po wzejściu roślin, a drugą połowę po przerywce. Zamiast saletry wapniowej można z dobrym skutkiem zastosować taką samą ilość saletrzaku.

Jeśli pod wymienione rośliny nie zastosowano obornika, to muszą one dostać przed siewem na 1 hektar 150 — 200 kg. azotniaku 21 proc. (70—100 kg. na mórg polski), około 150 kg. supertomasyny 30 proc., albo 350—400 kg. (175—200 kg. na mórg polski) supertomasyny azotniakowanej i 400 kg. soli potasowej 20 proc.; posypowo zaś (w czasie wzrostu) około 150 kg. saletry wapniowej lub saletrzaku w dwu dawkach na 1 hektar.

Uodpornienie świń na różycę

Świniom jeszcze zdrowym, które jednak były, czy też są razem z chorymi, należy zastrzykiwać surowicę przeciwróżycową w dawkach do 50 — kg. — 10 cc., cięższym 15 — 20 cc. Świnie to już na drugi dzień po zastrzyku nabiorą odporności biernej; odporność ta zabezpieczy przed różycą na okres co najmniej 2 tygodni, tj. na czas trwania największego nasilenia choroby, już po wygaśnięciu choroby w chlewni, zaszczepić powtórnie, tym razem surowicą wraz z kulturą zarazka różycy. Natomiast świń, które chorowały i wyzdrowiały, nie trzeba szczepić więcej, ponieważ mają one już odporność stałą na całe życie i nawet bez szczepień drugi raz na różycę nie zachorują.

Tępienie pchełki i innych pasożytów jarzynowych

W celu wytępienia **pchełki ziemnej,** niszczącej młode rośliny **kapust, kalafiorów, kalarep,** szczególnie w suche ciepłe dni wiosenne, poleca się skrapianie młodych jarzyn ochłodzonym odwarem tytoniowym. Również działa skutecznie posypywanie roślinek z rana za rosy drobno przesianym popiołem lub też sproszkowanym, nie gaszonym wapnem z małą przymieszką kwiatu siarki, sadzy i drobnej ilości zieleni paryskiej. Są to środki tanie, skutecznie działające, które każdy może sobie sporządzić.

Jak odróżnić szczygła od szczyglicy

Po śpiewie samym trudno rozeznać szczygła (samca) od szczyglicy (samicy), gdyż niejedna starsza samiczka tak świergoli i rzępoli niczym samiec. Niezawodną cechą rozpoznawczą jest czerwone upierzenie na główce. U samca sięga ono poza oko (na obrazku, w lewej) i rozciąga się prostokątnie pod gardziołko. U samicy (na rycinie po prawej) sięga do połowy oka, tworząc pod gardziołkiem nieznaczne zaokrąglenie. Poza tym białe muszelki na główce mają u szczyglicy żółtawy odcień, podczas u samca są śnieżno białe. Czarne piórka na skrzydłach mają u szczygła lśniący, stalowy połysk, natomiast u szczyglicy są matowe. Również odznaczają się samce wszystkich ptaków — śpiewających szerszym i potężniejszym czołem i dziobem niż u samic.

2 grosze za godzinę

17-godzinny dzień pracy w chałupnictwie

O nędzy, w jakiej żyją jeszcze szerokie masy ludności, świadczy między innymi poziom zarobków w chałupnictwie. Zdarza się, że wyrobnik za godzinę pracy otrzymuje **dwa grosze**, a 20-togroszowa stawka należy do najwyższych. Jak podają statystyki Instytutu Spraw Społecznych, w ośrodkach chałupnictwa szewskiego zarobki wahają się od 5 do 24 groszy za godzinę pracy, w krawiectwie wynoszą 7 groszy, w tkactwie od 13 do 23 groszy, w koszykarstwie od 6 do 14, w sitarstwie od 2 do 14, w ślusarstwie od 4 do 7 groszy.

Dolę chałupnika pogarsza obok niskich stawek płacy, **brak ubezpieczeń społecznych**, brak organizacyj zawodowych, sezonowość pracy itd. Najbardziej bodaj daje się we znaki **sezonowość pracy**, jedna z najistotniejszych cech przemysłu nakładczego. I tak sezon w krawiectwie trwa najwyżej 7 — 8 miesięcy, w szewstwie około 7 i pół mies., w bieliźniarstwie 8 miesięcy, wśród producentów sztucznych kwiatów najwyżej pół roku, w hafciarstwie (Maków Podhalański) 4 miesiące.

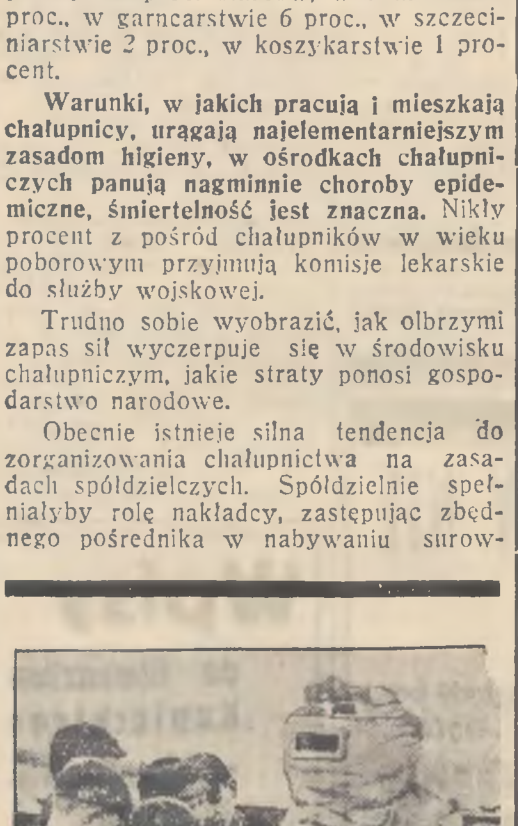
Biorąc zaś pod uwagę fakt, iż **przeszło 68 proc chałupników traktuje swój zawód, jako główne źródło utrzymania**, możemy sobie wyobrazić, w jakich warunkach żyje rodzina chałupnicza w okresie bezrobocia. Od głodowej śmierci ratuje chałupnika zwiększanie długości dnia pracy. To też **17 — 18-godzinny dzień należy do normalnych.** Jak podaje I. S. S., w szewstwie dzień pracy wynosi przeciętnie 17 godzin, w krawiectwie 16 — 18, w hafciarstwie — 17, w bieliźniarstwie 10 — 11, w trykotarstwie — 18, w koszykarstwie — 14, w sitarstwie — 16, w ślusarstwie — 15, w garncarstwie — 18 godzin.

W pracy bierze udział cała rodzina wraz z małoletnimi i starcami. Udział młodocianych płci obojga wynosi w koszykarstwie 29 proc., przy wykańczaniu koronek 16 proc., w sitarstwie 16 proc., w garncarstwie 15 proc., w stolarstwie 16 proc., w tkactwie 15 proc., w pończosznictwie — 11 proc., w ślusarstwie 5 proc. Udział starców powyżej 60 lat jest nie mniej wydatny. W ślusarstwie pracuje 15 proc. starców, w sitarstwie 9 proc., w garncarstwie 6 proc., w szczeciniarstwie 2 proc., w koszykarstwie 1 procent.

Warunki, w jakich pracują i mieszkają chałupnicy, urągają najelementarniejszym zasadom higieny, w ośrodkach chałupniczych panują nagminnie choroby epidemiczne, śmiertelność jest znaczna. Nikły procent z pośród chałupników w wieku poborowym przyjmują komisje lekarskie do służby wojskowej.

Trudno sobie wyobrazić, jak olbrzymi zapas sił wyczerpuje się w środowisku chałupniczym, jakie straty ponosi gospodarstwo narodowe.

Obecnie istnieje silna tendencja do zorganizowania chałupnictwa na zasadach spółdzielczych. Spółdzielnie spełniałyby rolę nakładcy, zastępując zbędnego pośrednika w nabywaniu surowców, sprzedaży produktów, wyszukiwaniu rynków zbytu itp.



Na lotnisku w Lympne uczniowie angielscy podziwiają pilota, ubranego w strój, przeznaczony dla lotów na wielkich wysokościach.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

POWIAT ŻYWIEC. Zwraca się uwagę członków Stronnictwa Ludowego, szczególnie kół świeżo założonych, że **Zarząd powiatowy S. L. mieści się w Żywcu, Rynek 127, I p. Dyżury w Zarządzie codziennie od 9 — 12 godz. i w tym czasie udziela się członkom S. L. w ramach statutowych porad i informacyj.**

Zarząd pow. S. L.

—o—

POŚWIĘCENIE SZTANDARU S. L. W MILÓWCE POW. BRZESKO

Dnia 8 maja (w niedzielę) br. odbędzie się w Milówce **uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego,** na którą Koło ludowe w Milówce zaprasza wszystkich ludowców pow. brzeskiego. Nabożeństwo i poświęcenie sztandaru odbędzie się w kościele parafialnym w Wojniczu o godz. 10 przed południem.

Prezes Koła, Stanisław Gołąb

—o—

POWIAT DĘBICA. Dnia 11 maja br. odbędzie się w Domu Robotniczym w **Dębicy o godz.** 12-tej. **zjazd Stronnictwa Ludowego.**

Dnia 13 maja o godz. 11.30 odbędzie się w **Sędziszowie zjazd ludowy.** Na porządku dziennym sprawa **Święta Ludowego i inne. Wstęp** na salę **za legitymacjami.**

Zarząd pow. S. L. w Dębicy

—o—

GRYBOWSKIE:

W dniu 8 maja 1938 odbędzie się posiedzenie Zarządu powiatowego w Wojnarowej, w domu prezesa pow. o godz. 2-giej po południu.

Udział w posiedzeniu obowiązuje wszystkich członków Zarządu pow.

Steinhoff Józef, prezes pow.

POWIAT ŁAŃCUT

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W ŻOŁYNI. — Dnia 12 maja br. o godz. 9-ej rano odbędzie się w kościele parafialnym w **Żołyni nabożeństwo żałobne za poległych w sprawie chłopskiej ludowców.** Na nabożeństwo to obowiązani są przybyć **delegaci kół ze sztandarami.**

ZJAZD POWIATOWY W ŻOŁYNI. Tego samego dnia o godzinie 10.30 odbędzie się w sali **Domu ludowego w Żołyni statutowy zjazd powiatowy.** W zjeździe mają prawo brać udział zarządy kół, delegaci i delegatki na 10 członków koła jeden.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Zarządu powiatowego z działalności za rok 1937.

3) Wybory Zarządu Powiatowego na rok 1938.

Wszystkie Zarządy Kół Stronnictwa, które wykupiły do dnia 1 maja 1938 roku, statutem przepisaną ilość legitymacji, dołożą starań, aby wszyscy uprawnieni wzięli udział w zjeździe.

Józef Burda, prezes

BACZNOŚĆ RZESZOWSKIE!

W dniu 8 maja w Gwoźnicy Górnej odbędzie się **poświęcenie sztandaru S. L.,** na które zaprasza się wszystkich ludowców powiatu rzeszowskiego.

1) zbiórka o godzinie 9-tej rano w ogrodzie **Wojciecha Stanisławczyka;**

2) Pochód czwórkami do **kościoła.**

Po nabożeństwie odbędzie się publiczne zgromadzenie. Na uroczystość naszą prosimy o jak najliczniejsze przybycie.

Za zarząd:
Brodacki Stanisław, prezes

POWIAT JAROSŁAW

W dniu 12 maja 1938 r. odbędzie się **zebranie prezesów i delegatów kół S. L. z okręgu sieniawskiego,** w sekretariacie Stronnictwa Ludowego w **Sieniawie, o godz. 10-tej**

W dniu 20 maja 1938 r. odbędzie się **zjazd powiatowy S. L. na powiat jarosławski** dla delegatów kół S. L. o godzinie 10-ej rano, porządek podamy na miejscu.

Za Zarząd pow. S. L.: Fr. Nowosiad

—o—

POWIAT MOŚCISKA

Dnia 15 maja w Pnikucie koło Mościsk odbędzie się **uroczystość święcenia sztandaru Str. Ludowego.**

O godz. 9-tej zbiórka na **średnich błoniach,** pochód do kościoła na uroczyste **nabożeństwo,** które się odbędzie o godz. 10.30. Po nabożeństwie pochód na błonia, **gdzie odbędzie się publiczne zgromadzenie.** Na uroczystość przybędą marszałek **Rataj, płk. Panaś** i inni.

Prezes koła, Czuryło Szymon

WICIOWCY W JAROSŁAWSKIM

Zawiadamiamy wszystkie Zarządy Kół wiciowych w **powiecie jarosławskim, że w dniu 10 maja** odbędzie się **konferencja powiatowa,** celem ustalenia planu pracy na okres letni. Na konferencję obowiązane są przybyć wszystkie Zarządy oraz członkowie delegatury powiatowej.

Konferencja odbędzie się w sekretariacie S. L. w **Jarosławiu o godz. 10-tej rano.**

Za deleg. pow.: Skiba Jan, sekretarz.

POWIAT NISKO

Dnia 22 maja br. o godz. 10-tej **w Przędzelu** powiat Nisko, odbędzie się **posiedzenie Zarządu pow. S. L.** w sprawie Święta Ludowego. **O godz. 12-tej odbędzie się zebranie członków S. L., na którym zostaną omówione sprawy Spółdzielni drzewnej.**

Za Zarząd pow. S. L.: Józef Karaś wiceprezes.

POWIA ROHATYN

W dniu 3 maja, o godz. 13-tej odbędzie się w Bursztynie w sali Czytelni Polskiej, konferencja prezesów Kół.

Obecność wszystkich członków zarządu powiatowego i prezesów Kół ze względu na ważność spraw, konieczna.

Za Zarząd pow. **Antoni Suwaj**

POW. TARNOBRZEG. W dniu 8 maja o godz. 19-tej odbędzie się w sali „Sokoła" w **Tarnobrzegu statutowy zjazd pow. S. L.**

Prezes pow. S. L. Fr. Korga

POW. GARWOLIN: Dnia 8 maja o godz. 12-tej odbędzie się w **Jagodnem zjazd statutowy członków Stronnictwa Ludowego,** celem wyboru nowych władz powiatowych.

Zarząd pów. S. L. w Garwolinie

POW. LUBARTÓW: Na dzień 8 maja zwołuję statutowy zjazd pow. S. L. na pow. lubartowski w **Lubartowie,** w lokalu Sekretariatu S. L. przy ul. Lipowej 3.

Prezes pow. Antoni Osiej

—o—

POW. LUBARTÓW — KOŁO W ZOFIANÓWCE: W dniu 8 maja o godz. 2-ej odbędzie się w **Zofianówce** wręczenie sztandaru miejscowego Koła S. L., na które przybędzie delegat z Warszawy. Zapraszamy wszystkich członków i sympatyków S. L.

Zarząd Koła S. L. w Zofianówce

POW. LUBARTÓW: W dniu 15 maja odbędzie się w **Lubartowie** przy ul. Lipowej 3, **konferencja powiatowa S. L.** Sprawy b. ważne, obecność działaczy konieczna. Przybędzie prezes wojew. dr. **Zygmunt Graliński** z Warszawy.

POW. ZAWIERCIE: W dniu 15 maja odbędzie się w Przybynowie **gmina Żarki poświęcenie sztandaru miejscowego Koła S. L.** Po poświęceniu odbędzie się **przedstawienie.** Zapraszamy wszystkich ludowców **z najbliższej okolicy i delegacje sztandarowe z innych powiatów.**

Prezes pow. Ludwik Rajczyk

POW. WŁOSZCZOWA. W dniu 15 maja odbędzie się we wsi **Psary w Domu ludowym zjazd pow. S. L. Wstęp na salę tylko za legitymacjami na r. 1938,** które **będzie można** otrzymać jeszcze i na **miejscu.**

Za Zarząd S. L. Jan Szwed — sekretarz

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE: Zarząd wojewódzki S. L. w Białymstoku zawiadamia, iż **w dniu 15 maja o godz. 10-ej przed południem odbędzie się w Białymstoku statutowy zjazd wojewódzki S. L.,** na który przyjedzie **ksiądz pułk. Panaś.** Zbiórka **delegatów w sekretariacie S. L. przy ul. gen. Dreszera 4 w Białymstoku.** W myśl art. 9 statutu, prawo głosu decydującego mają: członkowie Zarządu wojew., Kom. Rew. wojew Sądu partyjnego, prezydia Zarządów pow. i delegaci pow po 1 na każde 10 Kół. Członkowie S. L. mogą brać udział w charakterze gości. Z uwagi na ważność chwili, Zarządy pow. dołożą wszystkich starań, aby umożliwić **delegatom** wyjazd na zjazd. Legitymacje dla **powiatów będzie można** otrzymać na miejscu.

Sekretarz: Praga Wł. Prezes wojewódzki S. L. Karboński

POW. SIERPC: Podajemy do wiadomości wszystkim ludowcom pow. sierpeckiego, że każdego miesiąca w **pierwszy wtorek po 15-tym od godz. 15-tej będzie udzielał porad prawnych adwokat z Płocka.**

Wł. Łaniewski — Za Zarząd pow.

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowo-towarowej notowano **w dniu 29 kwietnia** br. następujące ceny:

ZBOŻA:

Pszenica jednolita czerw.	27.00—27.50
Pszenica dworska biała	27.00—27.50
Pszenica zbierana	26.50—27.00
Żyto jednolite	20.50—20.75
Żyto zbierane	19.75—20.25
Jęczmień jednolity	19.50—20.50
Jęczmień przemiałowy	17.75—18.25
Jęczmień pastewny	16.75—17.25
Owies jednolity	21.00—22.00
Owies zbierany	19.75—20.50
Owies zadeszczony	18.50—18.75

PRZETWORY MŁYNARSKIE:

Mąka pszenna

Mąka pszen. g. I wyc. 0-30%	42.00—44.25
Mąka pszen. g. I wyc. 0-50%	41.00—42.25
Mąka pszen. g. IA wyc. 0-65%	37.50—38.50
Mąka razowa	32.50—33.00
Mąka pszen. g. II wyc. 30-65%	34.50—35.25

Mąka żytnia okręgu krakowskiego

Mąka żytnia g. I st. wym. 0-50%	32.25—32.75
Mąka żytnia g. I st. wym. 0-65%	30.75—31.25
Mąka żytnia razowa	24.00—24.75
Mąka żytnia g. II st. wym. 50-65%	21.00—21.50

Mąka żytnia okręgu poznańskiego

Mąka żytnia g. I st. wym. 50%	32.75—33.25
Mąka żytnia g. I st. wym. 65%	31.25—31.75

Ceny innych artykułów bez zmiany.

Tendencja ogólna niejednolita.

Poradnik samorządowy

WP. Jan Zięba, pow. Bochnia. — Sołtys gromady, tak samo podsołtys, może być równocześnie członkiem rady gminnej, a nawet członkiem zarządu gminnego. Ustawa samorządowa z 1933 r. nie przewiduje żadnej przeszkody, by obywatel, posiadający prawo wybieralności, nie mógł być wybrany sołtysem i radnym, gminnym, czy nawet członkiem zarządu gminnego.

S. M. pow. Kolbuszowa. — Starosta powiatowy ma prawo wymierzania kary sołtysom, a to na podstawie art. 24 ustawy samorządowej, który stanowi: „W razie stwierdzenia przekroczeń i zaniedbań w wykonaniu obowiązków służbowych, starosta powiatowy ma prawo, po zasięgnięciu opinii wydziału powiatowego, nakładać na sołtysów i podsołtysów następujące kary dyscyplinarne: a) upomnienie, b) nagana, c) grzywna do 50 zł., d) złożenie z urzędu". Zanim jednak starosta nałoży karę, powinien dać obwinionemu możność zapoznania się z czynionemi mu zarzutami, oraz dać możność złożenia wyjaśnień. Ukaranemu służy prawo wniesienia odwołania w ciągu 14 dni za pośrednictwem starosty powiatowego do właściwego wojewody.

WP. Józef Kozioł, pow. Dąbrowa. — Jest taki podręcznik, a mianowicie: **„Przewodnik dla sołtysów i radnych gromadzkich na rok 1938"**, wydany przez Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. w Warszawie, **Al. Jerozolimska 85.** Cena 80 gr.

WP. Jan Kwaśniak, pow. Jasło. — Ustawa samorządowa powiada w art. 12, że: „Radny, obejmując stanowisko wójta, podwójciego lub ławnika, traci mandat radnego". Z chwilą więc, gdy starosta nie zatwierdzi wyborów podwójciego i radny nie obejmie tego stanowiska, nie traci mandatu radnego.

WP. Jan Hujar, pow. Brzesko. — Według art. 14 ustawy samorządowej, **„sekretarza gminnego powołuje i zwalnia wójt na podstawie uchwały zarządu gminnego,** działającego w tym zakresie kolegialnie, po zatwierdzeniu uchwały przez starostę powiatowego, który zasięga uprzednio opinii wydziału powiatowego." A więc dość długi jest proceder tak przy przyjmowaniu, jak i zwolnieniu sekretarza gminnego i sam wójt na własną rękę nie może decydować.

Odpowiedzi Redakcji

P. T. Zarząd Pow. S. L. w Sokalu — Prostujemy, iż **kwotę 25** zł. przesłaną na pomoc, **złożył p. Kojder,** imieniem Zarządu pow. W tej **kwocie mieści się** kwota 5 zł. złożona przez **Koło Lud. w Pieczygórach. Regulaminów Sekcj. Kobiet jeszcze nie** posiadamy.

WP. Mieczysław Gabriel, pow. Wadowice. **Legitymacji nie wysłaliśmy,** ponieważ wówczas **p. dr. Putek nie zwracał się do nas po nie. Możecie je nabyć w** Zarządzie Okr. w Krakowie, **lub w sekretariacie** w Wadowicach, na dyżurach we czwartki. O p. Złotka nie bójcie się, to tylko zwykłe donosy.

WP. Stanisław Ziemski, pow. Jasło. — Żądanych dzienników wysłać nie możemy, bo ich nie posiadamy. Trzeba zwrócić się po nie do Warszawy. Kosztują: Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. Nr. 35-1933 r.) — 75 gr., Rozporządzenie **Ministra Spr. Wewn.** o gromadach (Dz. U. **Nr. 9-1937 r.) — 60 gr.** Pieniądze wysłać **czekiem P.K.O. na konto** czekowe Dz. Ustaw 30 — **130. Zaznaczyć na co.**

WP. Franciszek Wandzel, pow. Żywiec. — **Sprawa wysyłki „Piasta"** załatwiona. O przyspieszenie wykupu gruntu drobnych dzierżawców, trzeba naciskać komisarza ziemskiego. Spraw tych jest dużo i **dlatego tak powoli** załatwiają.

WP. Andrzej Strojek, pow Wadowice. — Premię wylosowaną **administracja wysłała.** Numer okazowy „Nurtów" otrzyma Pan.

WP. Władysław Kuczała. — **Obydwa** wiersze nie nadają się do druku, ze względu na słabą formę. Taka składanka.

WP. Jan Dudek, Gwoździec. — Najwyżej możemy wyrazić radość, że tak pięknie postąpili, ofiarując odbiornik radiowy dla szkoły. Widać z tego, że dobre odebrali wychowanie, **skoro nie zapomnieli** o wsi, z której wyszli.

WPan Szczepan Czaplak, Niegosławice. — Premie w konkursie otrzymały te numery, na **które padł los.** Na **numer 6.308 żadna premia** nie została wylosowana.

WP. Bronisława Zarębina, pow. Podhajce. List Pani otrzymaliśmy i sprawę **załatwimy.** Przesyłamy **Pani** wyrazy **współczucia** w tym utrapieniu.

Zarząd pow. S. L. w Jaśle: Komunikat o poświęceniu sztandaru i zgromadzeniu, które miało się odbyć w dniu 1 maja br. w Siedliskach. Bogusz — nadszedł już po wydrukowaniu numeru.

„Czarna ręka" przed sądem

Sąd Okręgowy wyznaczył już termin rozprawy o usiłowanie wymuszenia na osobie ks. Michała Radziwiłła i pani Suchestow. 10 czerwca zasiąść mają na ławie oskarżonych **Stanisław Lubiński i Jan Wiśniewski,** liczący po lat 19, którzy wysłali do ks. Michała list, z żądaniem okupu, podpisany przez organizację **„Czarnej ręki".** Przesyłka ta nie została doręczona ks. Radziwiłłowi ze względu na wadliwy adres, a na trop przestępców natrafiono po komisyjnym otwarciu listu w dyrekcji pocztowej.

Kronika Śląska

CIESZYN. (Zmiana w urzędowaniu). Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek, Bank spółdzielczy w Cieszynie zawiadamia, że począwszy od dnia 1 maja br. godziny urzędowe dla stron rozpoczynać się będą o godz. 8 rano, a kończyć codziennie z wyjątkiem sobót o godz. 13-tej, w soboty zaś o godz. 12-tej. Kantor wymiany walut po południu nie będzie czynny.

CIESZYN. (Jak przeprowadza się likwidację Spółdzielni). W miesiącu kwietniu br. odbyła się likwidacja dobrze prosperującej i założonej jeszcze przed wojną Spółdzielni Budowlanej w Cieszynie przy nadzwyczajnych okolicznościach. Widząc iż wszyscy członkowie odgłosowali przy wyborach do Zarządu przeciwko likwidatorom tj. przeciwko członkom zarządu i rady nadzorczej wpadli na specjalny koncept tj. by likwidację przeprowadzić terrorem.. Wszyscy musieli na rozkaz wstawać i jawnie głosować. Lepiej jeszcze postąpiono po drugi raz, bo tutaj na wniosek p. burmistrza Halfara głosowano co prawda kartkami, ale się musiał każdy podpisać, następnie oddać kartkę b. prezesowi p. Wilczkowi, który przed całym zgromadzeniem odczytał, jak dany członek głosował. Czy to nie skandal w XX stuleciu! Ciekawi jesteśmy, jak będziemy głosowali przy wyborach gminnych! Przeróżnych mówców mających dobro Spółdzielni na oku, napadli w haniebny sposób w „Gwiazdce Cieszyńskiej", którzy wskazywali na konieczność utrzymania Spółdzielni Budowlanej, gdyż są członkowie, którzy chcą budować i nie jest wskazanym przed nimi drzwi zamykać, sama Spółdzielnia mająca kapitał i własną parcelę, może czwarty dom wybudować, a co najważniejsze, nie przeprowadzać **natychmiastowej likwidacji,** gdyż rozliczenie likwidacyjne ze Spółdzielnią w Czeskim Cieszynie jeszcze nie nastąpiło i grozi utrata całego majątku w wysokości 18.000 zł. Następnie pukali do serc, by członkowie zarządu i rady nadzorczej spełniali swe obowiązki **bezpłatne,** a czysty zysk przeznaczali corocznie w całości na „Macierz Szkolną" w Czechosłowacji. Wywody nie trafiły do serc egoistów, bo oni mają własne wile, a dziś trzeba tworzyć nową spółdzielnię, która im przyniesie większe zyski. Jak gospodarowano, niechaj poświadczą następujące sumy. Rada nadzorcza pobrała w r. 1937 oprócz diet 350 zł. zarząd 1565 zł. z tegoe prezes Zarządu 940 zł. Na wyjazdy wydano 1300 zł., tak, że rachunki wykazujące 4700 złotych dochodu zakończono okrągło 300 złotowym deficytem. Ggy gospodarkę tę napiętnowano, okrzyczano nas zdrajcami, łajdakami, zaś samych siebie wychwalają jako hurapatriotrów, bo przez 20 lat dbali jedynie o swoją kieszeń, nie troszcząc się wcale o braci rodaków za Olzą, chociaż są uchodźcami.

Smutne ale prawdziwe!

Zderzenie motocyklisty z rowerzystą. W dniu 24 kwietnia br. na drodze pod Skoczowem plutonowy Józef Sumera z Cieszyna, najechał na rowerzystę Stanisława Horeckiego z Mikuszowic. Skutki najechania były fatalne. Horecki doznał złamania obu rąk oraz ogólnych obrażeń cielesnych. Sumera ciężko się pokaleczył i w drodze do szpitala w Cieszynie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Z T-WA TEATRU POLSKIEGO W CIESZYNIE

Towarzystwo Teatru trzyma się niewzruszenie zasady, aby dawać w teatrze sztuki jak najlepsze i w jak najlepszej obsadzie. Obecnie komunikuje Zarząd T-wa, że w dniu 4. 5. br., we środę, zawita do naszego teatru nasz ptak przelotny „Przepióreczka". Komedia Steefana Żeromskiego odegrana zostanie przez zespół „Reduty" z Warszawy pod reżyserią i z osobistym występem dyrektora tajże Reduty p. Juliusza Osterwy. Wystąpi tedy w dniu 4 maja br. w teatrze w Cieszynie jeden z najznakomitszych, czołowych artystów scenicznych polskich z godnym siebie ze wszech miar zespołem i w jednej z najlepszych polskich sztuk scenicznych. „Reduta" znana już zresztą Cieszynowi z najlepszej strony, dlatego wołanie o wypełnienie widowni teatru wydaje się całkowicie zbyteczne.

PAT informuje tendencyjnie

„Kurier Poznański" skarży się, że w rzeczach zagranicznych jesteśmy informowani stronniczo.

„Wszystko, co dotyczy niektórych państw, jest przedstawiane w świetle różowym. O jakichkolwiek trudnościach niemieckich nie znajdzie się nigdzie słówka. Ale już wystąpienie Roosevelta przeciwko doktrynom „totalistycznym" jest pominięte.

Niedawno ogłoszono w biuletynie PAT-a artykuł prof. Barthelemy'ego przeciwko angażowaniu się Francji w obronę Czechosłowacji i podkreślono, iż artykuł ukazał się w „Tempsie". Zdawałoby się każdemu, iż tak myśli Quai d'Orsay, które przemawia ustami „Tempsa". PAT „zapomniał" jednak dodać drobnego szczegółu: artykuł prof. Barthelemy'ego pojawił się w rubryce „Wolna trybuna", za którą redakcja nie bierze odpowiedzialności, a gdzie się ukazują rozmaite wynurzenia. Ale już nie wspomniał PAT ani słowem o artykule wstępnym „Tempsa" z dn. 18 bm., noszącym charakter inspiracji francuskiego MSZ-etu, gdzie w formie deklaratywnej zajęto stanowisko wręcz inne, wręcz przeciwne temu, co Barthelemy.

A wydawnictwa za tak stronnicze informacje muszą płacić grube pieniądze!"

Może sobie PAT Czechów lubieć lub nie, to jego rzecz. Ale poco z takim namaszczeniem drukować wywody Henleina o autonomii dla Niemców w Sudetach? Przecież PAT powinien rozumieć, że między Polską a Czechosłowacją istnieje pewna wspólność interesow w zakresie stosunku do niektórych mniejszości. Jakim prawem mielibyśmy zachwalać w innym kraju to, co potępiamy u siebie? Skoro my chcemy być w Polsce gospodarzami, to zrozumiałe, że i Czesi nie chcą zrezygnować z tych praw na rzecz Niemców.

No, ale PAT jeszcze zachowuje pewien umiar w porównaniu z pismami sanacyjnymi. Czego tam nie ma! O „pokrzywdzaniu" Niemców pisze się tak, jakby to u nas chciano dać mniejszościom powiedzmy nie 5, ale choć 1 tekę ministerialną.

POKŁADY RUDY W KIELECKIM. Na terenie wsi Koryciska, gminy Wieniawa, koło Kielc, natrafiono na pokład rudy wysokoprocentowej. Pokład ten znajduje się na głębokości 3 mtr. Na uboższy w rudę pokład natrafiono również we wsi Niemirów powiatu radomskiego.

Sąd Grodzki w Skoczowie. III
dnia 21. 4. 1938 r.
sygn. III Kg. 482-37

W sprawie karnej Jana Pinkasa z osk. pryw. Ochotniczej Straży Pożarnej w Wiśle o wyst. z art. 255 § 1 k.k. uprasza się o zamieszczenie na zasadzie art. 255 § 3 k.k. na ostatnich szpaltach w dziale ogłoszeń poniższej treści skazującego wyroku:

„Sąd Grodzki w Skoczowie, dnia 4. 12. 1937 roku przez sędziego grodzkiego mgr. L. Szoblika za przybraniem sekr. s. J. Pinkasa po rozpoznaniu sprawy z osk. pryw. Ochotniczej Straży Pożarnej w Wiśle przeciwko oskarżonemu Janowi Pinkasowi, ur. 5. 3. 1912 w Wiśle, tam zam., elektromonterowi wyrokiem postanowił uznać skarżonego za winnego zarzuconego mu czynu, że dnia 22. 11. 1936 r. w Wiśle pomówił Ochotniczą Straż Pożarną w Wiśle o takie postępowanie, które może ją poniżyć w opinii publicznej przez to, że na zabawie weselnej wobec więcej osób powiedział: „wstępnego" na Straży nie zapłacę, bo strażacy co wyżebrzą to przeżerą", czym dopuścił się wyst. z art. 255 § 1 k.k. i za to na zasadzie tego art. i § skazać go na 1 tydzień aresztu i 5 zł. grzywny z warunkowym zawieszeniem wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności na 2 lata, na zasadzie art. 61 § 1 k.k., z obowiązkiem ponoszenia kosztów postępowania, opłaty sądowej i kosztów adwokackich."

TABELA

Dnia 15 kwietnia 1938 r. odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 48 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe **serii I-ej.**

Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek: 10541, 14340, 35580, 36353, 39210, 42898.

Książeczki premiowane Serii I-ej, wylosowane dawniej, a niezrealizowane nr. nr.: 30599, 43066.

Dnia 25 kwietnia 1938 r. odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 37-e z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe **serii II-ej.**

Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek: 50144, 51476, 54571, 55875, 56836, 57313, 57823, 58156, 58974, 59116, 60912, 63158, 63866, 63975, 65437, 66261, 69110, 69394, 69419, 70078, 71929, 72373, 72629, 74250, 75113 75185, 75109, 76024, 73070, 78659, 81793, 81908, 83153, 83417, 85439, 85678, 87078, 88211, 88733, 91643, 92580, 94143, 94679, 96710, 98566, 98886, 99465, 99579, 102619, 103343, 104317, 105111, 105580, 105950, 106385, 107597, 108099, 109876, 111470, 111495, 112372, 113033, 113604, 114061, 116237, 116492, 116720, 117939.

Książeczki premiowane serii II-ej, wylosowane dawniej, a niezrealizowane: nr. 50343.

Komunikat

„AKCJA UNARODOWIENIA HANDLU CEMENTEM"

Zrzeszenie Kupców Wiejskich rozpoczęło akcję zmierzającą do przejęcia przez kupiectwo wiejskie handlu cementem oraz do zaopatrywania się betoniarzy w cement w firmach chrześcijańskich omijając pośrednictwo żydowskie.

Wiemy, iż dotychczas sprowadzanie cementu do najodleglejszych zakątków Polski odbywało się wyłącznie za pośrednictwem Żydów. Obecnie prowadzeniem handlu cementu powinno się zająć kupiectwo wiejskie i betoniarze, nabywając cement w firmach hurtowych chrześcijańskich.

Jak statystyka wykazuje, zużycie cementu w Polsce w 50 proc. należy do betoniarzy.

Ze względu na odpowiedzialność dziejową na kupcach wiejskich i betonarzach ciąży zaopatrywania się w cement w firmach chrześcijańskich.

Początkującym kupcom wiejskim w cemencie i betoniarzom udziela pomocy fachowej Zrzeszenie Kupców Wiejskich.

Tylko dzięki akcji kupiectwa i betoniarzy handel cementem będzie mógł przejść w ręce polskie i wielu młodych ludzi znajdzie zarobek bądź bezpośrednio, bądź to jako akwizytorzy przy zbieraniu zamówień. Wyniki dodatnie, jakie osiągnęli kupcy wiejscy w zeszłym roku przy sprzedaży węgla dają nam możność wierzyć, iż akcja propagandy sprzedaży cementu przyniesie również kupcom wiejskim oraz betoniarzom korzyści materialne.

A więc kupcy wiejscy i betoniarze interesujący się cementem winni zasięgnąć informacji w Zrzeszeniu Kupców Wiejskich, Warszawa 22, ul. Grójecka 104, m. 10.



AGENCI poszukiwani do ratalnej sprzedaży: — zegarków, brzytew, wyrobów skórzanych, swetrów. Zgłoszenia pod „Solidni" — Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków.

Pieczęcie oraz pamiątkowe gwoździe do sztandarów wykonuje Rytownik **Józef Marczyk, Kraków,** św. Tomasza 24. Tel. 113-84.

MAJĄTEK. Resztówka 860 mórg, pałac, zabudowania masywne, inwentarze kompletne, siła światło elektryczne, sześćdziesiąt mórg ogrodnictwa, blisko miasta gimnazjalnego, cukrowni, całkowicie wyłączony, 250.000.—, wpłaty 125.000.— wiele innych majątków każdej wielkości poleca. — Pośrednictwo Majątków, Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10.

Nadchodzi sezon budowlany

Należy zaopatrzyć się w **cement portlandzki** znanych marek w Polsce **„SATURN" i „GRODZIEC"**
Cement portlandzki tych marek jest wysokowartościowy

Dostawy po cenach najniższych bezpośrednio z cementowni w ładunkach uskutecznia

Centrala Handlowa Kupców Wiejskich Sp. z o. o.
Warszawa 22, ul. Grojecka 104 m. 10.

Odbiorcom wiejskim i betoniarzom wysyłamy wagony zbiorowe.

Uwaga: potrzebni są akwizytorzy do zbierania zamówień na cement wśród betoniarzy i odbiorców wiejskich na warunkach prowizyjnych.

ALFA-LAVAL NIGDY NIE ZAWODZI

Niema wzorowej zagrody bez wzorowej szwedzkiej wirówki

ALFA-LAVAL JUNIOR LUB PERFEKT 1938

Bezpłatnie porady, prospekty, cenniki

Tow. Alfa-Lawal Sp. z o. o.
Centrala: Warszawa, Tamka 3.
Oddział: Poznań, Dąbrowskiego 12.

Wpisy do Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu.
Żądajcie prospektów

Piasek do budowy w każdej ilości po cenach konkurencyjnych dostarcza **Jan Niemiec, rolnik Godziszów, 18.**

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu.